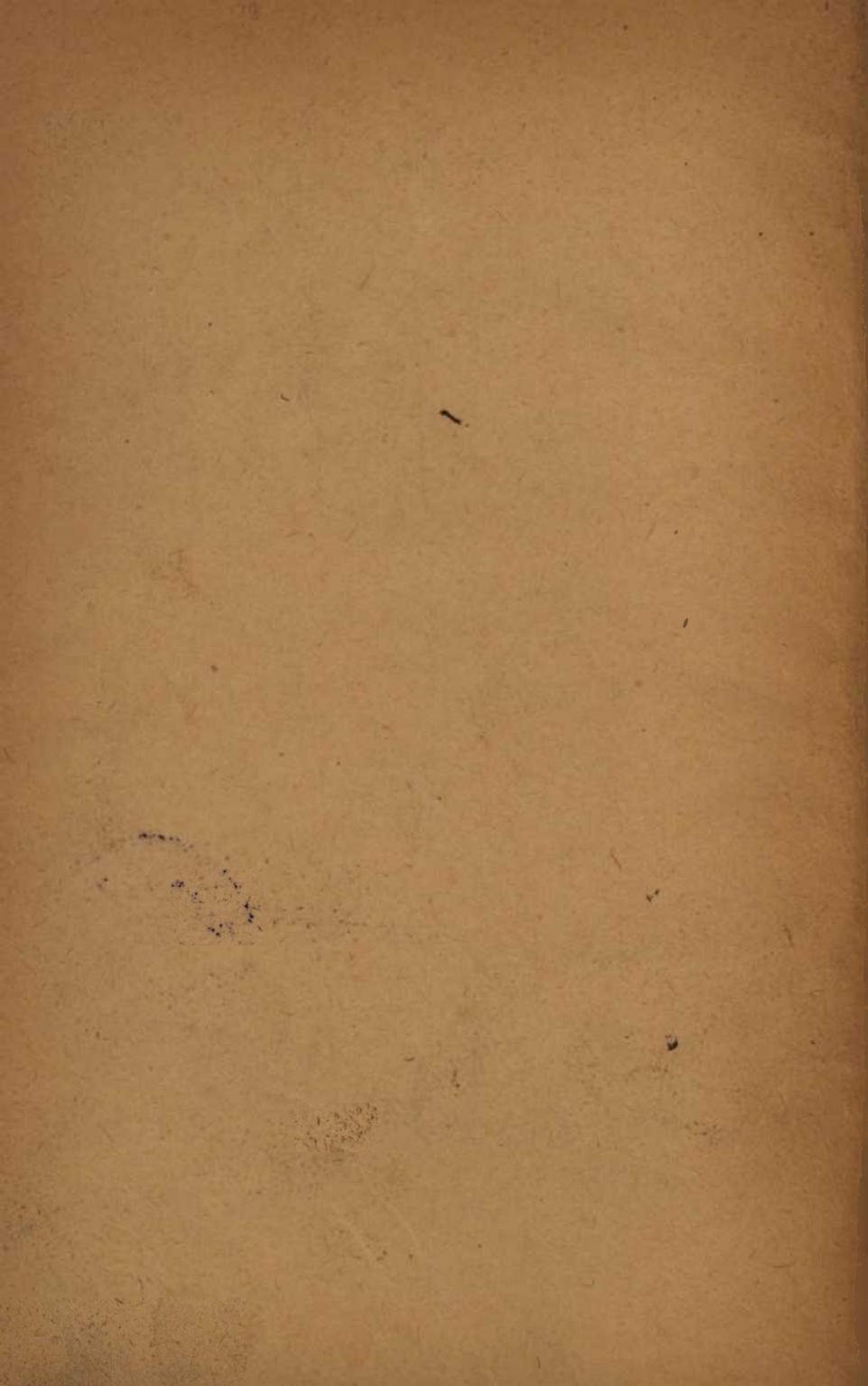


100

305-

Daniel Paweł Śliwicki

Księgozbioru Liczba 118



Daniel Paweł Sliwicki
Księgozbiór nr. 112

WŁADYSŁAW ŻUKOWSKI

POLITYKA INTERESÓW

La Patrie veut être servie
et non pas dominée».

Bismarck



KRAKÓW

G. GEBETHNER I SPÓŁKA

1905

1520
A large, dark, handwritten scribble or signature, possibly in ink, located in the lower-left corner of the page.

13 98476

BIBLIOTEKA INTERBIBLIOTECZNA



1000174950



1000174950

1
N. ok. 4, 6

K 1265/63/5

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCEYCA I SPÓŁKI.

BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN

172-64 sm

Obowiązki zawodowe, zniewoliły mnie do zamieszkania od lat 15 w Petersburgu, ku opiece i czuwaniu nad rozmaitymi interesami krajowymi. Skala owych interesów bywała najrozmaitsza od drobnych spraw prywatnych, aż do kwestyi wkraczających całkowicie w dziedzinę polityki ekonomicznej i nie tylko ekonomicznej, o szerszem zatem dla Królestwa Polskiego znaczeniu. Powiem więcej, nie było najdrobniejszej bodaj sprawy, którejby nie przygotowano w Petersburgu specjalnym sosem politycznym. W rządzie rosyjskim politykomania, była objawem bardzo stałym, zwłaszcza w stosunku do nas i, jakkolwiek osobiście w politykę się nie bawiłem, ugody nie próbowałem, wypadło się z tym nastrojem politycznym sfer decydujących liczyć ciągle przy praktycznych zadaniach obrony interesów krajowych.

Kręte to były ścieżki, któremi trzeba było chodzić i mało interesujące sposoby, do których uciekać się należało, to też, jakkolwiek okoliczności dały mi poznać wiele spraw zakulisowych i stawiały mnie nieraz w bezpośredniem zetknięciu i stosunku z mia-

rodajnymi mężami stanu Rosyi przemijającej, pisać o tem i wspominać nie myślę. Z tego wszakże 15-sto letniego doświadczenia wynikły w umyśle moim dwie syntezy. Popierwsze synteza poglądów, jakimi będzie się kierował każdy rząd rosyjski w stosunku do interesów naszego kraju. Powiadam każdy rząd, jakkolwiek rzecz jasna, będą w tym stosunku wielkie różnice ilościowe i może nawet jakościowe w zależności od natury tegoż rządu. Będą różnice przytem w czynach, w zależności od wewnętrznej siły i zewnętrznego tegoż rządu wpływu. Niewątpliwie jednak pewien wspólny pierwiastek ideowy w stosunku do nas pozostanie wspólny wszelkim rządóm rosyjskim, ponieważ opiera się on na stałym gruncie stosunków ekonomicznych; z pewnem zatem prawdopodobieństwem można pisać o tem, jakim będzie stosunek przyszłego rządu do interesów naszego kraju.

Z większą zaś jeszcze łatwością można na podstawie doświadczenia wnioskować, jaki stosunek do rządu rosyjskiego byłby dla interesów kraju naszego najdogodniejszy. I wyprowadzenie tych wniosków jest właśnie drugą syntezą mojego doświadczenia. Przedstawienie dla szerszej publiczności obu tych poglądów, oraz naszkicowanie pewnych praktycznych wskazań, jakim sposobem możnaby sprzeczności w pomienionych poglądach godzić lub modyfikować, jest właśnie niniejszej pracy przedmiotem. Krócej mówiąc, chcę rozważyć, jak się przedstawiają stosunki rosyjsko-polskie, ze stanowiska polityki interesów.

Wiem, że polityka interesów dla żadnego narodu

a tem mniej dla naszego miarodajną nie jest. Nie polityka interesów pisała najświetniejsze karty naszej przeszłości, nie polityka interesów dyktowała wytrwanie i moc w terażniejszości ciężkiej i nie polityka interesów przyszłość naszą narodową uwarunkuje. Nie mniej przeto element polityki interesów odegrywał bardzo doniosłą, chociaż bierną rolę martwego ciężaru niemal we wszystkich naszych narodowych ruchach, a wpływ tej polityki, jakkolwiek nieraz nieuświadomiony dla współczesnych, ujawniał się i w naszej przeszłości i w terażniejszości. Uświadomić polskie interesy ekonomiczne, zainaugurować taktykę obrony czynnej zamiast dotychczasowego biernego oporu, natchnąć duchem publicznym i spożytkować dla ideałów narodowych, tę olbrzymią siłę, jaka tkwi w gospodarczej działalności Królestwa wydaje się mi sprawą i bardzo doniosłą i bardzo politycznie wdzięczną. Niewątpliwie wielu pracowników u nas w kraju i poza krajem, wielu zwłaszcza kierowników instytucyj krajowych potrafiło urzeczywistnić powyższe zasady w czynie, potrafiło wprowadzić do sfery materialnej pierwiastek służby publicznej. Ale publicystyka nasza zamało dotychczas uwzględniała wskazania polityki interesów i świeży powiew ostatnich miesięcy pchnął naszą myśl polityczną na grunt stosunków szkolnych, językowych, administracyjnych i religijnych w dziedzinie zaś gospodarstwa narodowego wypadki ostatnie zwróciły uwagę na stosunki wewnętrzne i międzyklasowe, a raczej odwróciły uwagę od naszych międzynaro-

dowych stosunków ekonomicznych. To też dla przeciętnej opinii publicznej interes narodowy przedstawia się bardzo jasno i w formie niemal kategorycznej w sferze religii, myśli, oświecenia publicznego, nawet w sferze sądownictwa i administracji, w sferze zaś gospodarczej poglądy na interes narodowy są dość sprzeczne i dość powikłane. A jednak idea polska narodowa musi leżeć nietylko w pracy umysłowej ale i w pracy materialnej. Jeżeli zaś osią kierowniczą naszej polityki narodowej musi być taki lub inny nasz stosunek do rządu i narodu rosyjskiego, to wyjaśnienie tegoż stosunku na gruncie interesów musi mieć doniosłe dla naszej polityki znaczenie.

Nie kusząc się o wyczerpanie tego przedmiotu i unikając zbytecznych szczegółów, podjąłem się tego zadania w niniejszej pracy, w przekonaniu, iż przy zbliżających się wyborach należy dać naszej opinii publicznej w zwięzłej formie chociażby najważniejsze wnioski wynikające na gruncie politycznym, jako następstwa współczesnego układu naszych stosunków ekonomicznych. Publicystyczne zadanie pracy zmusiło mnie do szematycznego traktowania rozmaitych wniosków, które uzasadniaćby należało długimi rachunkami statystycznymi. Zarzut ten przyjmuję, odkładając uzasadnienie do dalszych zeszytów mojej pracy specjalnej «Bilans handlowy Królestwa Polskiego».

I.

Królestwo Polskie jest krajem położonym w środku Europy na wielkim gościńcu handlowym między Zachodem i Wschodem. To położenie geograficzne, jeszcze nie dość wyzyskane, wycisnęło jednak już bardzo znaczące i wyraźne piętno na całym naszym ustroju gospodarczym.

Jeżeli wartość rocznej produkcji krajowej dzieśięciu gubernii możemy w przybliżeniu rachować na 1 do, 1, 2 miliarda rubli, to wartość obrotów handlowych sięga już 70⁰/₀ całej produkcji rocznej, znacząc się w wywozie cyfrą od 400 do 450 milionów, a w przywozie sumą przewyższającą 300 milionów. W tych sumach naturalnie stosunki handlowe z Cesarstwem grają rolę główną — przeszło 525 milionów (około 350 w wywozie i 175 w przywozie) na stosunki zaś z Niemcami, Austryą i innymi państwami przypada mniej niż trzecia część obrotów (około 80 milionów w wywozie i 130 milionów w przywozie). Na ogół stosunek 70⁰/₀ obrotów rocznych handlu do sumy rocznej produkcji krajowej, jakkolwiek nie dochodzi do analogicznych

współczynników Anglii, Belgii nawet Niemiec, jednak przewyższa już podobny stosunek we Francyi, Włoszech, Hiszpanii, nie mówiąc już o Rosyi Europejskiej, gdzie wartość produkcji krajowej więcej niż cztery razy przenosi sumę wartości wymiany międzypaństwowej.

Nasze zatem gospodarstwo społeczne wciągnięte już zostało w wir wymiany międzynarodowej i ideał społeczeństwa zamkniętego i wystarczającego sobie pod względem ekonomicznym jest już dla Królestwa utopią nieziszczalną.

Wniosek ten wysnuty z rozważenia wymiany towarowej przedstawi się jeszcze wyraźniej, gdy do względnie łatwych do ujawnienia cyfr bilansu handlowego dołączymy bardzo trudne dla ścisłego obliczenia cyfry obrotu pieniężnego.

Wielki aparat przemysłu i handlu Królestwa w znacznej części poruszany jest nie siłą kapitałów własnych, ale siłą kapitałów obcych, lokowanych czy to bezpośrednio po przedsiębiorstwach i interesach, czy też pośrednio w formie papierów procentowych, obciążających majątek krajowy, a pozostających w rękach obcokrajowców, czy też wreszcie w formie obligów krótkoterminowych lub otwartego kredytu. Od tych wszystkich kapitałów, nietylko trzeba opłacać odsetki, ale jeszcze należy się liczyć, ażeby ich ciągle przyływ nie ustawał i nie uszczuplał, pod grozą krachu finansowego. Stosunek jawnych oszczędności w Królestwie do całokształtu obrotu gospodarczego jest tak niski, jak w żadnym kraju Europejskim niż-

szy nawet niż w Rosyi, naturalnie więc kapitał krajowy, nie może, zadośćuczynić zapotrzebowaniom życia gospodarczego i stąd wynika konieczność jak najszerszych i jaknajdogodniejszych stosunków ekonomicznych tak z zagranicą jak z Cesarstwem.

Naturalnie charakterystyka powyższa w znacznej części jest następstwem naszego rozwoju przemysłowego. Przemysł to polski potrzebuje sprowadzać niemal $\frac{2}{3}$ swoich materyałów surowych z Cesarstwa, czy z zagranicy, przemysł potrzebuje rynków zbytu więcej niż dla 60% swojej produkcji poza granicami Królestwa, przemysł wreszcie ściąga kapitały zagraniczne dla swoich instalacyi, korzysta z kredytu w Berlinie już to bezpośrednio, już to przez krajowe instytucye finansowe, przemysł wreszcie eskontuje swoje weksle w bankach rosyjskich. Dla rolnictwa stosunki układają się odmiennie.

Rolnictwo z zagranicy sprowadza jeno maszyny narzędzia i nawozy w ilości nie przewyższającej 5% eksportuje zaś zboża i artykułów spożywczych na sumę około 7-8% ogólnej wartości swej rocznej produkcji, w obrotach zaś z Cesarstwem, rolnictwo nasze jest raczej w stosunku szkodliwej dla siebie konkurencyi niż w stosunkach zobopólnej wymiany. Drobne ilości nasion, jęczmieniu i rasowych okazów bydła wywożone do Cesarstwa, bynajmniej nie równoważą zalewu rynków Królestwa rosyjskiem zbożem, mąką i bydłem z roku na rok wzrastającego. Sprzeczność ta w ustroju gospodarczym naszego przemysłu opartego na międzynarodowej wymianie i naszego rol-

nictwa skondensowanego w granicach krajowego terytorium przy bliższym rozważeniu występuje mniej jaskrawo.

Przedewszystkiem bardzo ważnym spożywcą krajowych produktów rolnictwa są miasta i osady fabryczne. Stosunek zaludnienia w miastach do ogółu ludności w Królestwie przewyższa 25⁰/₀, podczas gdy w Cesarstwie sięga zaledwie 13⁰/₀. Miasta zaś żyją przemysłem i handlem. Pośrednio zatem i nasze rolnictwo wciągnięte jest w wymianę międzynarodową. Upadek wywozu rolniczego w Królestwie tłumaczy się, obok innych przyczyn zewnętrznych, jeszcze wzrostem rynku wewnętrznego, skutkiem właśnie przemysłowego rozwoju. Ztąd wynika, że pośrednio w owym rozwoju, a zatem we wzroście wywozu przemysłowego, ma interes i nasze rolnictwo.

Powtórę ludność rolnicza kraju naszego niewątpliwie nie może się pomieścić przy warsztacie gospodarstwa wiejskiego. Półtorasta tysięcy robotników rocznie emigrujących zagranicę wyrównywa nasz bilans i dziesiątki milionów rubli przynosi ze sobą, ale objaw ten finansowo dla kraju dodatni świadczy o wadliwości ekonomicznej naszego ustroju gospodarczego i wskazuje na konieczność rozszerzenia wewnętrznego warsztatu pracy, a tego bez nowych inwestycji kapitału uczynić niepodobna.

Nadto, rozważając finansową stronę sprawy, widzimy że rolnictwo nasze, podobnie jak i przemysł, posiłkuje się, a zatem potrzebuje kapitału obcego. W rzeczy samej część znaczna papierów hipotecz-

nych tak listów zastawnych Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, jakoteż i Banku Włościańskiego opartych na dobrach większych i posiadłościach włościańskich, znajduje się po za krajem. Po zatem melioracye rolne, regulacye rzek i wogóle ulepszenie komunikacyi tak potrzebne dla interesów rolnictwa nie dadzą się pomyśleć bez nowych wkładów i nowych emisji. Zatem w szerszym zakresie spraw ogólnokrajowych sprzeczność interesów pomiędzy przemysłem i rolnictwem może być znacznie złagodzona.

Tymczasem jednak jako kwestya bieżąca, na tle zadań chwili dzisiejszej, sprzeczność ta ujawnia się i odczuwa bardzo wyraźnie. Wyobraźmy sobie dla ilustracyi przesunięcie granicy celnej z Niemcami po linię Bugu, lub nawet po linię Wisły. Następstwem tego będzie dla naszego przemysłu, jeżeli nie zupełna ruina to w każdym razie poważne zmniejszenie się obrotów, przecięcie niemal wszelkiej ekspedycyi do Cesarstwa a w kraju niezmiernie utrudnione współzawodnictwo z tańszym wyrobem niemieckim. Naogół można rachować, że wartość kapitałów, uwięzionych w przemyśle zmniejszy się o połowę t. j. majątek krajowy po tem przesunięciu granicy celnej straci z 500 milionów rubli.

Natomiast majątek rolniczy niewątpliwie przynajmniej w pierwszych czasach zyskałby na takim przyłączeniu do Prus. Przedewszystkiem owe 30 mil. pudów ziarna i mąki rosyjskiej, które dzisiaj ciężą na naszych rynkach, musiałyby opłacić wysokie cła, zatem mogłyby być sprzedawane w kraju po cenach

zapewniających już zysk względnie dostateczny krajowej produkcji.

Powtóre zboże krajowe dzisiaj wywożone za granicę i obciążane przynajmniej w części cłem niemieckiem sprzedawanoby bez cła, zatem z większym zyskiem. Tosamo da się powiedzieć i o produktach hodowli bydła, gospodarstwa mlecznego i wreszcie o leśnictwie. Wszystkie te gałęzie pracy narodowej zyskałyby w pewnym stopniu na przyłączeniu do Niemiec a odgrozdzeniu się linią celną od Rosyi, zwłaszcza, że mogłyby przez to taniej otrzymywać potrzebne sobie maszyny, narzędzia rolnicze i nawozy. Obrachować taki zysk jest niepodobieństwem. Rachując jednak najsuciej sumę tych zysków możemy przyjąć jako 20⁰/₀ od całej sumy obrotów rolnictwa i leśnictwa naszego z Niemcami. Wypadnie to w takim razie nie więcej nad 10 milionów rubli rocznie, coby odpowiadało przyrostowi majątku krajowego w kapitale około 200 milionów rubli.

Mniejwięcej takąsamą sumę otrzymamy rachując inną metodę. Mianowicie różnica ceny majątków rolnych w Królestwie i W. Ks. Poznańskiem wynosi przeciętnie od 10 do 20⁰/₀ na korzyść W. ks. Poznańskiego, przypuśćmy zatem, że po umieszczeniu Królestwa w tych samych warunkach międzynarodowej wymiany, w jakich ks. Poznańskie pozostaje, wartość majątku rolnego wraz z lasami i budowlami podniesie się o 15⁰/₀. W takim razie będzie to odpowiadać przyrostowi majątku krajowego, również nie większemu jak milionów 200. Zatem przy najbardziej

ostrożnym rachunku straty ekonomiczne w majątku krajowym, w razie ewentualnego przyłączenia Królestwa do Niemiec, przewyższają o wiele zyski, zwłaszcza, że do rachunku nie wciągałem ewentualnych strat rolnictwa, wynikających z osłabienia wskutek upadku przemysłu rynków miejscowych.

Ale, można zarzucić, same cyfry w danym razie nie mogą mieć znaczenia decydującego, kwestyą albowiem pierwszorzędnej wagi jest także; kto zyskuje, a kto traci. Otóż w danym razie straciłyby przedewszystkiem żywioly, całkiem obcokrajowe, lub zaledwie od niedawna zasymilowane, zyskałyby zaś żywioly rdzennie krajowe — właściciel ziemski i osiadły włościanin. Materyalnie zatem majątek istotnie narodowy właściwieby się powiększył.

Obraz ten przy bliższem rozważeniu wygląda nieco inaczej, niewątpliwie albowiem straciłyby na tej kombinacyi politycznej masy bezrolne i małorolne, żywiol również rdzennie krajowy.

Przedewszystkiem w przemyśle. Niedawno jeden z wybitniejszych przewodników p. p. s., w imieniu proletaryatu polskiego, oświadczył, iż nie obawia się przyłączenia do Niemiec, ponieważ dzięki organizacyi robotników w Rzeszy można będzie uzyskać dla polskich mas pracujących znacznie większe korzyści ekonomiczne w porównaniu z ich obecnem położeniem.

Tego poglądu nie podzielam. Przedewszystkiem żadne organizacje robotnicze nie poradzą na przecięcie wywozu do Cesarstwa, o ile granica celna przesunęłaby się na linię Bugu. Jeżeliby i w pierwszych

latach przemysł centralny i południowo rosyjski nie mógłby wypełnić na swoim rynku luki, jakąby uczyniło przecięcie dowozu z Królestwa, (a co mi się wydaje nieprawdopodobnem, ponieważ w przemyśle przedzalnico-tkackim takie usunięcie Łodzi i Sosnowic byłoby przy opiece celnej natychmiast zastąpione przez odnośne fabryki petersburskie i nadbałtyckie, dzisiaj ograniczające swoją produkcję znacznie poniżej swej wytwórczej siły, a w przemyśle metalicznym przez zakłady centralne, uralskie, a wreszcie i południowe), to i nawet w tym nieprawdopodobnym wypadku przemysł polski miałby do zwalczenia współzawodnictwo tańszych produktów śląskich, saskich, berlińskich, któreby miały wszelką szansę wówczas przy równych warunkach celnych zwyciężyć na rynku rosyjskim produkty polskie, jeżeli już nawet dzisiaj przy różnicy celnej na tym rynku z nami współzawodniczą. Niewątpliwie zatem, następstwem takiego przesunięcia granicy byłoby wyrzucenie na bruk przynajmniej połowy robotników fabrycznych t. j. około 150000 ludzi.

Nie dość na tem. Jedyłą szansą dla wytrwania i utrzymania się na własnym gruncie dla pozostałych po tej katastrofie przedsiębiorstw przemysłowych w Królestwie byłoby wytworzenie tańszego robotnika. Bynajmniej nie przez obniżenie skali zarobków. Owszem, przypuszczam nawet, że płace robotnicze podniosą się chociażby w większym stopniu, niż wymagałaby naturalna zwyżka cen produktów spożywczych, nadto zaś rozciągnięcie na Królestwo organizacji ubezpieczeń robotniczych będzie także nie-

jakim plusem dla masy pracującej. Ale dla przemysłu tańszym robotnikiem będzie robotnik niemiecki, nie zaś polski.

Jeżeli się bezstronnie porównywa produktyjność robotnika niemieckiego i naszego w przemyśle, to łatwo przyjść do wniosku, iż robotnik niemiecki jest nawet przy wyższych zarobkach tańszy. Jest to naturalny objaw dłuższego wyrobienia przemysłowego i większej dyscypliny społecznej. Odwrotnie robotnik niemiecki jest droższy od angielskiego, angielski od amerykańskiego. Zdolność robotnicza nie improwizuje się, a powstaje stopniowo, ponieważ podstawą produktyjności w przemyśle wielkim jest odpowiednie wyzyskiwanie maszyn, a to ledwie z pokoleniami przychodzi.

Nadto robotnik niemiecki, przy całym swym socyalizmie, jest głęboko przekonany o konieczności pewnej dyscypliny pracy, czego właśnie nasz łatwo wpadający w anarchię robotnik nie posiada. Śmiało zatem można przewidywać, iż w razie przyłączenia do Niemiec, rozpoczęłyby się u nas proces stopniowego przesączania się robotników niemieckich do pozostałych fabryk polskich. Zrazu byłyby to nominacje majstrów, podmajstrzych, sztygarów, za nimi pociągnęliby starsi robotnicy, za nimi wogóle robotnicy wykwalifikowani (z wyjątkiem może górnictwa, z powodu natury pokładów dąbrowskich) i po pewnym czasie Polacy by zostali jeno w charakterze robotników niewykwalifikowanych. Wędrówka ta oprócz powodów naturalnych — podaży z Niemiec,

a popytu w Królestwie, miałyby jeszcze naturalną protekcję rządu niemieckiego, tak że to jedno przewałyby ewentualny opór socjalizmu.

Ale i dla socjalizmu niemieckiego objaw taki wydawałby się raczej dodatnim i nietylko ze względów narodowościowo-niemieckich, o których nigdy w praktyce potężne to stronnictwo nie zapomina, pomimo rozmaitych deklamacyi, ale nadto ze względów partyjnych. Nasza rozanarchizowana, rozbałamuciona masa robotnicza, może się wydawać wspaniałą jeno dla ludzi nieuświadomionych, lub dla agitatorów. Dla ludzi czynu, dla polityków realnych, jakimi są przewodcy socjalizmu niemieckiego, masa ta przede wszystkim wymaga organizacyi, porządnej karnej i konsekwentnej. Otóż przesunięcie kilkudziesięciu tysięcy robotników niemieckich do Królestwa, byłoby ze stanowiska partyi socjalistycznej ujęciem w karby żelaznej organizacyi rozluźnionej i anarchicznej polskiej masy, byłoby zatem objawem politycznie dla socjalizmu niemieckiego pożądanym. Ekonomicznie równałoby się to wyrzuceniu nowych przynajmniej 50 tysięcy robotników polskich na bruk.

Naogół zatem nadmiar rąk roboczych w kraju powiększyłby się o jakie 200 tysięcy ludzi i jako najprawdopodobniejszy obraz przyszłości ekonomicznej 10 gubernij, musielibyśmy oglądać ogromny wzrost eksportu sił roboczych na zachód dalszy i bliższy.

Dotychczas emigracya ta stanowi u nas około 1,5⁰/₀, ludności rolniczej, w Poznańskim zaś dochodzi

do 4⁰/₀, skutkiem właśnie braku przemysłu na miejscu. Zatem nie 130.000 ludzi rocznie, ale jakie 400.000 wędrujących za chlebem i robotą po terytoryum Rzeszy, oto obraz, jaki się nasuwa w razie przyłączenia Królestwa do Prus. Dodajmy do tego wątpliwości, azali podaż tak zwiększona nie obniży skali zarobków i zmusi przez to do emigracyi amerykańskiej. Dodajmy prawdopodobieństwo rozciągnięcia operacyi komisji kolonizacyjnej na lewy przynajmniej brzeg Wisły, a stąd wzrost osadnictwa niemieckiego, utrudnienie dla chłopu polskiego rozszerzania swej własności drogą parcelacyi, a otrzymamy w rezultacie bardzo ujemny wynik piątego rozbioru właśnie dla ekonomicznych interesów mas pracujących.

Równie ujemnem pod względem ekonomicznym byłoby oddzielenie Królestwa od Rosyi i zamknięcie we własnych granicach obecnego terytoryum. Dla przemysłu byłaby to takasama strata, dla rolnictwa nie byłoby nawet tych zysków, jakie otwarcie granicy niemieckiej obiecuje.

Spółeczeństwo nasze, jako ustrój gospodarczy samo w sobie ostać się nie może, ponieważ cała historia jego rozwoju za ostatnie lat 40 była robotą bezplanową, była wprost zaprzeczeniem tego celu i hasła niezależności.

Nasza współczesna budowa ekonomiczna przypomina gmach, na którym, nie wzmacniwszy fundamentów, wzniesiono dwa piętra, oparliśmy ich ciężar przez system belek i wiązań na gmachach sąsiednich, i urządzono wspólną z sąsiednimi budowlami kama-

17-30



lizację i wentylację. Naturalnie gmach taki oddzielnie wystać nie może.

Polityka interesów liczy się tylko z faktami. Rozumiem, że można fakty pogwałcić, można sobie nawet życzyć ruiny gmachu i upadku pomyślności ekonomicznej kraju i można nawet świadomie w imię wyższych celów do tego dążyć. Ale to są wszystko kombinacje poza obrębem niniejszego studjum, które ma na celu analizę politycznych wskazań jedynie ze stanowiska interesów.

Z tego stanowiska zachowanie granicy celnej na zachodzie Królestwa i zupełne jej otwarcie na wschodzie t. j. zachowanie terytoryalnego status quo wydaje się koniecznem. Wniosek ten wszakże wypada nie jako suma arytmetyczna przyczyn jednokich, ale jako sama algebraiczna interesów sprzecznych. Otóż wniosek polityczny musi być podyktowany przez przewagę ilościową jednych interesów nad drugimi, dobrze jednak zrozumiana polityka interesów wymaga, ażeby przewaga ta miała widoki trwałości, ażeby zatem rozwój stosunków gospodarskich prowadził do złagodzenia sprzeczności ekonomicznych.

Sprzeczności te zaostrzyły się w naszym kraju niezmiernie tak pomiędzy przemysłem i rolnictwem, jakoteż w ustroju wewnętrznym przemysłowego i wiejskiego gospodarstwa między pracodawcami i pracownikami. Jest to następstwem nietyle oporu klas posiadających u nas, ani też nawet tendencyjnej polityki rządu, ale raczej następstwem zupełnego braku

odpowiedniej władzy o utrzymanie równowagi społecznej troskliwej i odpowiedniej akcji tą właśnie równowagę na celu mającej. Siły ekonomiczne działały u nas przez lat 40 jak żywioły, o których okiełznaniu i pokierowaniu nikt nie myślał i działania których nikt nie uświadamiał. Z tego wynika, że jakkolwiek interesa ze znaczną przewagą wymagają unii celnej a zatem naturalnie i państwowej z Cesarstwem, to z drugiej strony rozwój ich i kierunek wymagają całego programu reform społecznych i gospodarczych, urzeczywistnienie których jest koniecznym warunkiem stałości i wewnętrznego pokoju.

Rozważenie tego programu społecznych potrzeb odrazu wskaże kompetencye organów, którym taka akcja powierzoną być może, a przez to odrazu nazskicuje te formy politycznego bytowania Królestwa, jakie najlepiej odpowiadałyby polityce naszych interesów.

II.

Nie mam zamiaru powtarzać znanej powszechnie charakterystyki naszego gospodarstwa ekonomicznego w ostatniem 40-leciu, wyrażającej się w dwóch słowach — rozwój kapitalizmu. Kapitalizm wszakże u nas w Królestwie, w obecnym swym okresie, przedstawia szczególne cechy charakterystyczne. Mianowicie nasz kapitalizm wyróżnia się brakiem własnych kapitałów. Ludność miejscowa posiada za mało własnych środków pieniężnych, ażeby mogła nastarczyć potrzebom życia ekonomicznego, musi się zatem posiłkować kredytem zagranicznym. Kredytowe zaś stosunki nasze są tak zorganizowane, że korzystać z nich może tylko znaczna mniejszość ludności, większość zaś albo po-przestaje na kredycie niezorganizowanym, albo pozostaje całkiem bez kredytu. Że stosunki takie są ujemne, a nawet groźne dla ekonomicznej przyszłości narodu, to wątpliwości nie ulega i dlatego widzimy od lat kilku w Królestwie najrozmaitsze, nie koniecznie nawet udane, wysiłki rozszerzenia organizacji kredytowej drogą wzajemności.

Ruch ten zasadniczo słuszny, poważnych wszakże rezultatów ekonomicznych mieć nie może, dopóki nie zostaną do niego wciągnięte masy. Masy zaś u nas bezwarunkowo są jeszcze całkiem poza obrębem kredytowej kooperacyi. I to nietylko z powodu ubóstwa i braku zmysłu oszczędności. Owszem lud nasz wiejski jest raczej zanadto niż zamało oszczędny, jeżeli więc na ogólną sumę 35 milionów oszczędności, w kasach Królestwa chłopi złożyli mniej niż 10⁰/₀, t. j. mniej nawet niż klasa służących, to objaw ten tłumaczyć należy z jednej strony zupełną wadliwością organizacyi gromadzącej oszczędności, z drugiej naturalnym niejako ciężeniem oszczędności chłopskich ku ziemi.

Dopóki głód chłopski na ziemię nie zostanie choć w części zaspokojony, dopóty oszczędności ludowe nie będą mogły służyć innym celom gospodarczym i obrotom, a będą używane jedynie na nabycie gruntu.

Od czasów uwłaszczenia chłopi nabyli w Królestwie przeszło milion morgów, w tej liczbie większą połowę za pośrednictwem Banku włościańskiego. Kupno to odbywa się po stale wzrastającej cenie i w ostatnich czasach zaczyna przybierać charakter spekulacyi. Cena ziemi wzrasta ponad jej wartość gospodarczą; pomimo przesilenia rolniczego, pomimo ceł pruskich, pomimo taryf różniczkowych i t. p. ujemnych dla naszego rolnictwa czynników — trwa ten niepomierny wzrost wartości ziemi jako bardzo charakterystyczny objaw ostatniego 30-lecia.

Ziemię w Królestwie nabywa nietylko włościanin, ale nabywa ją inteligencya miejska i zawodowa, na-

bywa ją przemysł z potrzeby, a przemysłowiec dla względów moralnych, nabywa ją ziemianin miejscowy i ziemianin z Litwy i Rusi, do niedawna skrępowany prawami grudniowemi.

Dwie emigracje, chłopska na Zachód i intelektualna na Wschód, marzą tylko o tem, żeby rezultaty swej pracy skryształizować w kawałku ziemi nad Wisłą lub Wartą. To też ziemia wzrasta jako *praetium affectionis*.

Naturalnie w czasie ostatnich lat 30 były pewne czynniki ściśle gospodarcze, wpływające na wzrost szacunku ziemi, jako to, wzrost ludności, tworzenie się nowych ognisk przemysłowych, budowa kolei żelaznych, wreszcie niewątpliwe podniesienie poziomu kultury i nakłady gospodarskie. Ale wszystkie te czynniki znajdowały poważną przeciwwagę we wpływach ujemnych gospodarczych i dlatego nie byłyby w stanie wywołać takiej zwyczajki cen ziemi, jaka miała miejsce.

Ze stanowiska ściśle gospodarczego sytuacja przedstawia się anormalnie. Przedsiębiorstwo dające w istocie swej straty i to przez szereg lat, a w tem położeniu bywało u nas wiele średnich gospodarstw wiejskich, przez tenże szereg lat rosło w cenie i wartości i to w takim stopniu, że owa «nadwartość» przewyższała wszelkie straty, poniesione na gospodarstwie.

Gdy przed 15 laty I. Bloch wydawał swoją książkę «Ziemia i jej odłuzenie w Królestwie Polskim», przy całej swej bystrości umysłowej, nie prze-

widział tej zwyczajności cen i przyszłość znacznej większości obywateli ziemskich odmalował bardzo czarno. Rzeczywistość nie potwierdziła tych smutnych horoskopów pisarza, który jedynie na rachunku współczesnym swe przepowiednie opierał i konjunktura społeczna ułożyła się o wiele korzystniej dla właścicieli Wólek.

Społecznie można uważać to jako objaw dodatni, ale ze stanowiska ściśle ekonomicznego sytuacja przedstawia się dość wątpliwie. Przez wzrost swej wartości sprzedażnej Wólka, jako przedsiębiorstwo, zyskowną się jeszcze nie staje, stopniowa zatem likwidacja własności większej w Królestwie nadal musi się ciągnąć. Tylko, że likwidacja ta wypada coraz drożej, ziemia pochłania coraz więcej swobodnego kapitału na lokatę nieprodukcyjną, bo nie mogącą dać odpowiednich zysków, majątek nieruchomy w bilansie narodowym rośnie kosztem majątku ruchomego ze szkodą dla gospodarczej niezależności narodu.

Możnaby przypuszczać, że chłopskie czy przemysłowe oszczędności, wypłacone dawnym właścicielom Wólek po umorzeniu wszelkich długów przecież nie mogą zginąć i jako kapitał ruchomy zaciągają się w formie inwestycji do produkcyjnej pracy, tworząc nowe interesy przemysłowe i handlowe lub też wzmacniają gospodarstwo rolne przez rozmaite melioracje. Do pewnego stopnia musi to się zdarzać, częściej jednak wolny kapitał u nas nie tworzy nowego przedsiębiorstwa, nie odegrywa czynnej roli, nawet nie nabywa krajowych papierów procentowych, jeno lokuje się na hipotece. Owa lokacja hipoteczna jest

w kraju naszym ulubionym przytułkiem dla kapitałów prywatnych, dlatego że nasze instytucje hipoteczne, z godną zresztą uznania ostrożnością, nie wyzyskują nawet 50⁰/₀ zdolności kredytowej zastawionych nieruchomości. Ma to swoje dobre strony, ale przy wzrastającym szacunku dóbr nieruchomości w Królestwie ma i strony złe, ponieważ zamiast kredytu publicznego angażuje prywatne kapitały, ekonomiczne przeznaczenie których jest całkiem odmienne.

Kto tedy nieuprzedzonym okiem na stosunki nasze spogląda, ten widzi, że położenie, wytworzone przez wzrost wartości ziemi wymaga sanacji i to w szybkim tempie.

Nie mam zamiaru pisać szczegółowego programu, szkicuję jeno to, co dyktuje polityka interesów. Polityka interesów wymaga zorganizowania na wielką skalę świadomej akcji parcelacyjnej. Operujące w Królestwie oddziały Banku włościańskiego całkiem nie stoją na wysokości zadania. Przedewszystkiem działalność ich jest skrzepowana widokami kredytu państwowego, nieraz więc ulega ograniczeniom w chwilach najbardziej właściwych dla operacji. Powtóre Bank włościański, jakkolwiek w ostatnich czasach występuje już sam jako nabywca, w celu ograniczenia przesadnej spekulacji, ale działalność jego w tym kierunku nie ujawnia ani dość energii, ani ruchliwości, a tymczasem dla skutecznego przeprowadzenia akcji parcelacyjnej właśnie nabywanie ryczałtowe i późniejsza po odpowiednim urządzeniu odprzedaż jest koniecznością. Wreszcie koniecznością jest bardzo żywy

i bardzo ciągly stosunek pomiędzy instytucją parcelującą a stronami, wglądanie w specjalne warunki każdego specjalnego interesu, a to jest dla zarządu osiedzialego nad Newą i operującego na całe państwo niepodobiestwem, że nie wspomnę już o dzwacznej taktyce Banku z pierwszych lat jego dzialalności w widokach przeszczepienia na grunt nasz «obszczyzny». Wreszcie wady zasadnicze Banku wlościańskiego jasne są nawet w sferach rządowych, o czym świadczy projekt zupełnej likwidacyi Banków wlościańskiego i szlacheckiego i przekazania ich operacyi jedynej wszechpaństwowej i wszechstanowhji instytucyi. Ustawy nowej instytucyi nie znam, z ogólnego jedynie stanowiska mogę wyrazić obawy przed unifikacyjnym i centralizacyjnym kierunkiem, jaki się może w takiej instytucyi wytworzyć, ze szkodą dla sprawy.

Parcelacya naturalnie nie może być powierzona instytucyi prywatnej, ponieważ przedewszystkiem żaden kredyt prywatny nie może zadość uczynić skali takiego rozwinięcia interesów, jakiego społeczne zadanie wymaga, powtóre ponieważ wszelkie operacye wymagają takiej publicznej kontroli, jakiej żaden interes akcyjny nie znosi. Zresztą wogóle cała sprawa ma zbyt doniosłe znaczenie, jako wyraz polityki agrarnej, ażeby ją można było powierzać prywatnemu przedsięwiorstwu. Ale parcelacya w Królestwie musi się odbywać wedle zupełnie innych wzorów niż w innych prowincjach. Potrzebujemy nietylko przystosowania się do naszych warunków, ale potrzebujemy nadto twórczej polityki agrarnej w kierunku koloni-

zacyi wewnętrznej. Nie widzę w obecnych warunkach instytucyi, któraby tym zadaniom mogła odpowiedzieć. Nawet Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, jako instytucya przeznaczona do opieki i dbałości o interesa własności większej, nie wydaje się powołaniem do takiej roli, nie mówiąc już o koniecznych zmianach w ustawie, nie bardzo możliwych wobec odpowiedzialności przed właścicielami listów zastawnych.

Bank parcelacyjny może być tylko bankiem krajowym, opartym o samorząd społeczny, posiłkującym się współudziałem wszelkich organów wyborczych krajowych od gminy do rady gubernialnej, za solidarną odpowiedzialnością całego kraju. Tylko taka instytucya może zadaniu podołać, ale odwrotnie taką instytucyę mogą stworzyć tylko formy autonomii administracyjnej w Królestwie. Dla skutecznego zatem rozwoju reformy agrarnej potrzebną nam jest autonomia.

Obok banku parcelacyjnego polityka interesów wskazuje na konieczność organizacyi kredytu melioracyjnego. Ważnem zadaniem jest podniesienie kultury, jako jedyny sposób zbliżania się do normalnego stosunku między ceną ziemi i jej dochodem, ważnem jest wytworzenie takiego warsztatu pracy rolniczej, któryby angażował jak najwięcej rąk roboczych w kraju. Zadanie to jeszcze w większym stopniu jest niewykonalnem dla kapitałów prywatnych niż parcelacya. Przyływ kapitałów obrotowych do rolnictwa jako do interesu mało zyskowego lub nawet stratnego, rozwinąć się na wielką skalę nie może, swo-

ich kapitałów obrotowych własność większa nie wytwarza, własność drobna używa raczej na nabycie ziemi niż na jej melioracye, kredyt krótkoterminowy dla melioracyi się nie nadaje, innego zatem wyjścia być nie może, jak wytworzenie kredytu melioracyjnego za pomocą krajową. Operacya ta znowu wymaga wielkiej wiedzy technicznej, umiejętnego kierownictwa finansowego i ścisłej kontroli i współdziałania władz wyborczych, zarówno zatem utworzenie kredytu melioracyjnego bez oparcia takowego o samorząd krajowy jest niepodobieństwem. Wreszcie wogóle organizacya kredytu dla ludności rolniczej i cała organizacya zrzeszenia gospodarczego, wymaga bardzo energicznej i bardzo świadomej działalności władz krajowych. Lud nasz niewątpliwie okazuje zdolności do kooperacyi, o czem świadczą spółki w Poznańskim i w Prusach Zachodnich, ale stosunki Królestwa różnią się od stosunków pruskich przedewszystkiem rozmiarami. Organizacya spółkowa w Królestwie obejmować musi większe przestrzenie i większe ilości, wymaga zatem kierownictwa przekraczającego możność usiłowań prywatnych. Powtóre organizacya spółkowa w Królestwie musi się wytwarzać wobec trudniejszych warunków ekonomicznych, bo wobec nieuniknionej konkurencyi rolnictwa rosyjskiego, od której żadnemi cłami nie można się oddzielać. Słuszna więc jest, żeby taka organizacya korzystała z pewnej opieki i poparcia, jaką tylko autonomia krajowa dać może. Tak więc bardzo powierzchowne jeno rozważenie interesów naszego rolnictwa z ogólniejszego nieco stano-

wiska doprowadziło do wniosku o konieczności stworzenia instytucji, możliwych jeno przy szeroko pojętym samorządzie krajowym. Do podobnych wskazań doprowadzi nas rozważenie naszych interesów przemysłowych.

Przemysł Królestwa Polskiego ma rozmaite słabe strony w swej organizacyi, które mogłyby w dalszym rozwoju nawet zagrozić jego istnieniu. Przede wszystkim przemysł nasz opiera się na pozakrajowym surowcu i pozakrajowym wywozie. Otóż okoliczność pierwsza musi wpływać ujemnie na koszty własne wyrobów, okoliczność druga podnosi koszty dostawy. Obie zaś okoliczności nabierają tem większego znaczenia, jeżeli się zważy, że głównym nabywcą wyrobów naszego przemysłu jest ludność Cesarstwa, gdzie także w rozmaitych miejscowościach przemysł lokalny a współzawodniczący Królestwu powstaje.

Ztąd, rzecz jasna, musi nasz przemysł, pojęty jako całość, koncentrować się na wyrobie towarów kosztowniejszych, t. j. takich, gdzie wartość odrobienia jednostki wagi przewyższa o wiele wartość materiału surowego i wartość dostawy. Na fundamencie produkcyi masowej muszą u nas powstawać oddziały fabryczne lub całkiem nowe fabryki, prowadzące dalszą przeróbkę aż do formy ostatecznej, przeznaczonej dla bezpośredniego spożycia.

Początki tej ewolucyi dostrzegamy w przemyśle żelaznym, który coraz bardziej posiłkując się surowymi materiałami, przywożonymi z Cesarstwa, wzma-

cnia swoją produkcję gatunków droższych i specjalizuje się. Uzupełnieniem koniecznym naszego przemysłu żelaznego musi być u nas przemysł wyrobów metalowych, a zwłaszcza narzędzi i machin. Na tym punkcie, t. j. na punkcie konieczności wytworzenia w kraju naszym poważnego przemysłu maszynowego, istnieje już uświadomienie bardzo wyraźne i jeno brak środków finansowych staje na przeszkodzie energiczniejszym w tym kierunku krokom.

W innych działach przemysłu ewolucya powyższa mniej jest widoczna, nasze tkaniny, płótna, sukna, jeszcze idą na Wschód, głównie w formie surowej nie zaś w formie skończonego towaru, to samo można powiedzieć o skórkach garbowanych, wbrew utartemu ogólnikowi o wywozie obuwia na wielką skalę, to samo o wywozie chemikalii i t. d.

W tym więc kierunku jest dla naszego przemysłu przyszłość ogromna w kierunku udoskonalenia jakościowego wywozu do Cesarstwa. Na tej drodze spotkamy głównych współzawodników nie w przemyśle Cesarstwa, który owszem koncentrować się jeszcze musi w robocie masowej, a dzięki kierunkowi naszego przemysłu znajdować w nim będzie miejsce zbytu dla swoich półfabrykantów, ale głównych współzawodników znajdziemy w przemyśle niemieckim. Jeszcze dzisiaj przywozi do Rosyi Europa wszelkich wyrobów gotowych na sumę przeszło 110 mil. rubli, z czego większa połowa na Niemcy przypada. Otóż zastąpić dla Rosyi przemysł niemiecki jest to i hasło ekonomicznie zdrowe, ponieważ zgodne z interesem, tak

producenta, jak i nabywcy, i hasło możliwe wobec nowej konjunktury celnej i wobec dotychczasowej organizacyi naszego przemysłu i obfitości rąk roboczych w kraju.

Ale możliwość wykonania tego programu przekracza siły pojedynczego przedsiębiorstwa. Wystąpią tu koniecznie kartele przemysłowców, tak w granicach kraju, jak i w całym państwie, zarysują się ryzyka niepewnych kombinacyi, zolbrzymieją zapotrzebowania kredytowe, ujawnią się konieczności patronowania nowych przedsiębiorstw, wreszcie na każdym kroku potrzebnym będzie ogromny zasób informacji i stosunków, niedościgniony nie tylko dla pojedynczego ale nawet dla grupy przemysłowców.

Akcya taka musi mieć jakiś punkt zbiorowy. Takim zbiorowym punktem i zbiorowym patronem dla przemysłu polskiego był Bank Polski. Czy dzisiaj instytucya o charakterze rządowym byłaby odpowiednim organem dla tak żywej, zmiennej i ruchliwej roboty, jaką musi być współczesna robota przemysłowa, nie przesądzam, ale wątpię. Bardzo być może, że założenie banku przemysłowego z pewnem poparciem z funduszków ogólnokrajowych okaże się kombinacją dojrzałą i potrzebną, ale ja sobie wystawiam tę przyszłą organizacyę świadomości przemysłowej, jako konsekwentny rozwój tych związków i instytucyi, jakie już dzisiaj w ciężkich warunkach istnieją.

Wystawiam sobie Wydział krajowego przemysłu, oparty o izby przemysłowe, komitety giełdowe, sekcye Tow. przemysłowego i stowarzyszenia fachowców,

wydział kompletowany z wyborów, rozporządzający poważną dotacją z funduszków krajowych, utrzymujący bardzo dokładne biuro informacyjne i pośredniczący we wszelkich układach i związkach przemysłowych. Nasze sfery przemysłowe i handlowe okazały dość przedsiębiorczości i energii, stworzyć zatem należy tylko kadry i formę a wypełni się takowa treścią po brzegi.

Rzecz jasna, jednak forma taka o wiele przekracza kompetencje samorządu gubernialnego, forma taka nie może być biurem urzędniczym zależnym od kancelaryi ministeryjalnej w Petersburgu. Taki organ może powstać jedynie na gruncie autonomii krajowej, której konieczność zarysuje się zatem jako konsekwencya rozwoju przemysłowego.

Drugą słabą stroną naszego przemysłu są u nas stosunki robotnicze.

Nie piszę tu ani historyi, ani krytyki naszych stosunków przemysłowych, wystarczy więc mi skonstatowanie faktu, że dzisiaj niema różnicy zdań, co do samej treści kwestyi robotniczej, a są jeno różnice, co do formy. Niema dziś w Polsce myślącego człowieka, któryby zaprzeczył, iż sprawą niepodlegającą zwłoce jest podniesienie materyalnego dobrobytu naszej klasy robotniczej i dźwignięcie jej moralnego i umysłowego poziomu, chodzi tylko o to jakimi sposobami?

Program rewolucyjny środki te wskazał, ośmiodziesięć godzinny dzień pracy i minimalny zarobek rubla dziennie, a dla osiągnięcia tych celów strejk nieustanny

już to w czynie, już to w stanie przygotowawczym nieustannego wrzenia. Jeżeli chodzi o przewrót społeczny, to jakkolwiek bardzo wątpię o skutku ostatecznym tych środków, (bo siły jednej klasy robotniczej są u nas zbyt słabe), muszę uznać je jako racjonalne, jeżeli jednak chodzi o trwałą poprawę bytu robotników, to wartość tego programu wydaje się mi wątpliwą.

Program ten nie ogląda się na całość interesów, jeno wychodzi ze stanowiska ściśle klasowego, dąży do zastąpienia w dalszym rozwinięciu idei ojczystej przez ideę klasową. Otóż w naszych warunkach nie wydaje się mi to ani możliwem, ani zgodnem z materialnymi, konkretnymi interesami klas pracujących.

Rozumując normalnie, podwyższenie zarobku robotnika może się odbywać już to kosztem zysków przedsiębiorcy, już to na rachunek zmniejszenia innych kosztów produkcji, czy to przez oszczędności, czy przez nowe instalacje. Często powtarzane w agitacyjnej prasie rozumowanie, jakoby produktywność naszego robotnika przy zmniejszeniu dnia pracy do 8 godzin mogła sama przez się wzrosnąć, uważam za feljetonową gawędę, stojącą w sprzeczności z doświadczeniami Niemiec, Francji, Anglii i nawet Ameryki. Zresztą u nas specjalnie dzień 8-godzinny, wciągnąłby do pracy fabrycznej nowe zastępy całkiem surowych robotników (u nas o ile nienormalnie wysoką jest «rezerwa» robotników bezrolnych i nie specjalistów, o tyle «rezerwa» robotników specjalistów jest nieliczna), a tymczasem jedyna szansa pod-

niesienia produktywności przy skróceniu dnia pracy polega na szybszem tempie i lepszym wyzyskaniu machin, co właśnie przy niedoświadczonych robotnikach okaże się u nas niepodobieństwem. Zatem powiększenie zarobku, przy skróceniu dnia możliwem się w naszych warunkach okaże jedynie w formie zmiany podziału zysków lub zarobków przedsiębiorstwa. Otóż przedewszystkiem czy na tym gruncie jest dużo do uzyskania na rzecz robotników?

Wedle cyfr. urzędowych w r. 1902 blisko dwa miliardy akcyjnych kapitałów w przemyśle, wypłaciły akcyonaryuszom około 86 m., t. j. trochę więcej niż 4% dywidendy, jednocześnie zaś wykazano strat 81,5 mil. rubli. Przytem zauważyć należy, że straty przemysłowe w ciągu ostatnich lat pięciu wzrastają kolosalnie z 12 mil. w 1898 r. do 81,5 w 1902 r., skutkiem czego różnica sum wypłaconych akcyonaryuszom przez przemysł tytułem dywidendy i strat poniesionych przez przedsiębiorstwa, coraz bardziej zbliża się do zera. Jeszcze w 1899 r. różnica ta stanowiła 80 mil. rubli, w 1900 już tylko 50, w 1901 już 13, a w 1902 nie całe 5 milionów rubli. Cyfry wyraźnie mówią, że zyski przemysłowe w Rosyi są wbrew powszechnemu mniemaniu, bardzo nędzne, i że straty wzrastały w sposób wprost zatrważający. Zatem trudno się spodziewać doniosłego powiększenia zarobków robotniczych tytułem zmniejszenia dywidendy. Naprzód trzecia część przedsiębiorstw nie mogłaby zaofiarować robotnikom żadnej zwyżki, bo jeno straty przynosi, a reszta gdyby nawet połowę dywi-

dendy zaofiarowała robotnikom, to stanowiłoby jakieś 5 najwyżej do 10⁰/₀ zwwyżki. Trudno się również spodziewać wzrostu zarobków kosztem zmniejszenia amortyzacyi, bo przemysł rosyjski amortyzuje wogóle w stopniu niedostatecznym (na 2 miliardy kapitałów akcyjnych i 1,75 miliarda obligacyjnych, fundusz amortyzacyjny nie przenosi 0,6 miliarda, t. j. około 17⁰/₀). Pewne oszczędności w administracyi są możliwe, ale, ponieważ wnosząc z cyfr inż. Warsara koszty administracyjne wynoszą wogóle około 22⁰/₀ płac robotniczych, zatem obniżenie kosztów administracyjnych nawet o 25⁰/₀, da możność podwyższenia zarobków zaledwie o jakie 5⁰/₀. Marzyć o nowych instalacjach i ulepszeniach na wielką skalę może albo przemysł zyskowny, a przemysł rosyjski takim nie jest, albo przemysł finansowo potężny i solidny. Tymczasem przemysł rosyjski przedstawia w swym bilansie zatrważający przykład odłużenia, gdyż niezależnie od obligacyi, saldo kredytorów i debitorów wynosi około 900 mil. rubli, t. j. niemal połowę kapitałów akcyjnych. I to saldo dające miarę odłużenia wzrasta od r. 1898 z 240 milionów, na 500 mil. w 1900 i niemal 900 mil. w 1902 r. Wobec tych cyfr poważnie mówić o szybkim przebudowaniu się techniczem przemysłu niepodobna.

Słuszność nakazuje dodać, że cyfry bilansowe dla Królestwa przedstawiają się nieco pomyślniej. Przeciętna dywidenda wynosi około 6⁰/₀ kapitałów akcyjnych, saldo strat niepokrytych stanowi daleko

mniejszy procent dywidendy, niż w całym państwie, wreszcie stopień odłożenia jest znacznie mniejszy. Względną tę pomyślność osłabia w ostatnich latach zupełne zachwianie przemysłu mechanicznego w Królestwie, oraz pogorszenie się przemysłu włóknistego, w rezultacie zatem wnioski pozostają bez zmiany.

Zmniejszenie dnia pracy do 8 godzin samo przez się równa się w naszych stosunkach, przy zapewnieniu robotnikowi poprzedniego zarobku, 20⁰/₀ zwyżki, podniesienie zaś zarobku o 10⁰/₀ w tym dniu skróconym, równa się zwyżce 30⁰/₀, a na jednostkę towaru wypadnie nawet więcej. Tymczasem finansowe położenie naszego przemysłu mogłoby pozwolić na tak znaczną zwyżkę jedynie w wypadkach szczególnych, na ogół zaś możliwą była uzyskana już zwyżka 5 do 10⁰/₀, nigdy zaś do 30⁰/₀. Zatem skierowanie walki klasowej proletaryatu do jednoczesnego uzyskania i 8 godzin i znacznego podwyższenia płac jest manewrem fałszywym, ponieważ absolutnie niemożliwym do osiągnięcia. Jest nadto manewrem szkodliwym i to nie tylko dla przemysłu, ale i dla samej organizacyi robotniczej, która z tej walki z góry skazanej na niepowodzenie musi wyjść zdemoralizowana, w sobie spreczna i zanarchizowana. W ten sposób można sporo zburzyć, a przedewszystkiem można zburzyć warsztat pracy przemysłowej, i jeżeli o to chodzi to akcyja taka skierowana na uzyskanie niepodobieństw jest bardzo konsekwentną, ale nie można nic wytworzyć, ani dla dobrobytu krajowego, ani też dla stronnictwa robotniczego.

Z zupełnem przeświadczeniem utrzymuję, że ośmiogodzinny dzień pracy jest dla naszych stosunków przemysłowych przedwczesny. Możliwym stanie się on jeno w rezultacie długiej pracy tak nad wzmocnieniem i udoskonaleniem przemysłu, jakoteż nad udoskonaleniem robotnika. Jedyłą drogą wzmożenia swego dobrobytu i uzyskania ekonomicznej niezależności, jest wzmocniona praca, otóż ów powszechny bunt przeciwko pracy, jaki się u nas za przykładem rosyjskim podnosi, jest objawem niezdrowym i krótkotrwałym. Narody ubogie pracować muszą i jeżeli zniszczą warsztat pracy u siebie wypadnie im pracować w gorszych jeno warunkach u obcych.

Nie zaprzeczam bynajmniej temu, że pozostawić naszą klasę robotniczą w obecnych warunkach niepodobna, tak w interesie publicznego spokoju, jak i w interesie samego przemysłu, który coraz bardziej udoskonalonego, wykształconego i produkcyjnego robotnika potrzebuje, jak wreszcie i samej klasy robotniczej, która słusznie domaga się poprawy swych warunków i wpływu na sprawy ogólne. Ale dalsza akcja w tym kierunku odmiennej metody niż strejkowania wymaga.

Obecny dzień pracy, z zupełną swobodą dla dorosłego robotnika powiększania takowego drogą godzin nadetatowych, przy powszechnem powiększeniu zarobków od 5 do 10%, jakie również niemal wszędzie robotnicy uzyskali, wydaje mi się grun-

tem dostatecznym, na którym poważna metodyczna robota społeczna na korzyść robotników może się rozpocząć.

Ekonomicznem hasłem tej roboty powinny być: stopniowy wzrost płacy roboczej, w miarę doskonalenia się produkcji, oraz zużytkowanie nadwyżki w płacy roboczej nie tyle dla pojedynczych robotników, ile dla całej klasy robotniczej.

Co do sposobów wykonania tej roboty, to istnieje pogląd upatrujący w swobodnych stowarzyszeniach robotniczych główny motor dla przyszłej poprawy stosunków. Trudno jest coś w zasadzie zarzucić przeciwko stowarzyszeniom robotniczym i raczej życzyć sobie można, żeby w tym kierunku społeczeństwo nasze rozwinęło taką energię, jakiej przykłady widzimy w Niemczech i w Belgii. Pożądanąby była i w tej sprawie pewna zupełnie niezależna instytucja, ogniskująca pojedyncze usiłowania, bez żadnego zabarwienia stronniczego, a takiej instytucji społecznej jeno przy autonomii krajowej możemy się doczekać. Nie należy jednak w tej sprawie ulegać złudzeniom. Jeżeli w Anglii stowarzyszenia robotnicze obejmują nie więcej jak 38% ogółu, jeżeli w Niemczech ilość stowarzyszonych nie przenosi 25%, to u nas nawet przy zupełnej swobodzie stowarzyszenia się, długo wypadnie czekać na wytworzenie wpływowych i potężnych organizacji robotniczych. Można zatem bardzo współczuć wolności stowarzyszeń, ale dla praktycznego zadania poprawy bytu robotników należy nadto szukać innych środków.

Na pierwszy plan wysuwa się tutaj organizacja ubezpieczeniowa niemiecka z przymusowym przez prawo określonym udziałem tak pracodawców, jak i robotników. Zarzutów tej organizacji można zrobić bardzo wiele, ale przy słabym rozwoju kooperacji wśród naszych robotników, jedynym wyjściem praktycznym może być tylko przystosowanie instytucji niemieckich do naszych warunków.

Przy tem przystosowywaniu jednak sprawą najwyższej wagi jest uniknąć centralizacji, która z taką łatwością przeszczepia się do wszelkich reform społecznych w Rosyi, wykolejając takowe zupełnie. Centralizacja byłaby tu podwójnie szkodliwą, po pierwsze przez to, że uniemożliwiłaby żywotne funkcjonowanie instytucji lokalnych, usunęłaby całkowicie od udziału reprezentantów miejscowej ludności robotniczej, słowem dałaby nam obraz obecnego Urzędu głównego do spraw fabrycznych z daleko jeno donioślejszym wpływem praktycznym, a przez to tem szkodliwszego. Powtóre i co ważniejsza, centralizacja nadałaby zarządowi funduszami gromadzącymi się ze składek robotniczych i z dopłat od przedsiębiorców kierunek zupełnie nieodpowiedni interesom krajowym. Lokowanoby fundusze te wyłącznie w papierach państwowych lub obligacyach kolejowych gwarantowanych. Byłoby tu zatem wyczerpywanie oszczędności tak potrzebnych dla życia ekonomicznego w kraju. Otóż, jeżeli nawet kasy niemieckie udzielają pożyczek hipotecznych, lokują części swych funduszków w budynkach, słowem używają swych kapitałów ku bez-

pośredniemu polepszeniu warunków bytu robotników, to działalność taka w naszych stosunkach jest tem ważniejszą i tem potrzebniejszą. W ten sposób drobne stosunkowo nadwyżki, które zniknęłyby bez śladu w pojedynczych rodzinach, razem skupione i energicznie administrowane mogą się stać wielką dźwignią dla całej klasy robotniczej. Polepszenie warunków sanitarnych, rozwiązywanie kwestyi mieszkaniowej, wszystkie te zadania dadzą się w naszych warunkach osiągnąć przy umiejętnym i energicznym zarządzie funduszami kas ubezpieczeniowych. Taki jednakże zarząd możliwym jeno jest przy społecznej kontroli i przy krajowej gwarancyi. W ciągu kilku lat zgromadzą się tak znaczne sumy, że gwarancya takowych i umiejętna lokacya będzie znacznie przewyższać siły i zasoby pojedynczej gubernii. I stąd wynika konieczność autonomii krajowej, o którą dopiero można skutecznie oprzeć system organizacyi ubezpieczeń robotniczych.

I w innych stronach kwestyi robotniczej, w urzędzeniu szkolnictwa, w opiece nad pozbawionymi pracy, w pośrednictwie pracy i t. p. udział miejscowego społeczeństwa jest koniecznym warunkiem dobrego skutku. W swym memoryale, złożonem generałowi Maksimowiczowi, przemysłowcy nasi punkt ten podkreślili wyraźnie, wskazując, że rosyjskie instytucye, tak gubernialne jak i miejskie, bardzo słabo zaznaczyły swoją działalność na gruncie kwestyi robotniczej, że zatem instytucjom miejscowego samorządu nadać należy u nas charakter odmienny i bardziej uwzględnić interesy przemysłowe.

Mówiąc prościej, należy władzom samorządu w tej dziedzinie nadać i więcej praw i więcej obowiązków. Tak pojęty jednak udział już nie może się zmieścić w granicach pojedynczej gubernii i z konieczności wymaga wytworzenia pewnego centralnego organu dla całego okręgu. A organ znów taki może być jeno emanacją autonomii krajowej.

Słowem, innej drogi dla skutecznej działalności nad poprawieniem bytu klas pracujących, jak autonomii krajowa, nie widzę.

Mamże wyliczać inne szczegółowe sprawy ekonomiczne, dla pomyślnego rozwiązania których potrzebną jest autonomia krajowa? Mamże wspominać o kwestyi dróg, o uregulowaniu Wisły, która bez solidarnej odpowiedzialności całego Królestwa bardzo wątplię ażali się naprzód posunie, o potrzebie urządzenia gospodarstwa torfowego i t. p.

Powtarzanie tej samej zwrotki o konieczności autonomii krajowej byłoby zbyt nużącym. Poprzestaną więc na ogólnikowej charakterystyce.

Energia życia ekonomicznego tak się wzmogła w Królestwie, iż usuwa na drugi plan dzisiaj niemal wszystkie zadania narodu. Ale dla swego utrzymania, dla osiągnięcia pewnego rozwoju i postępu to życie ekonomiczne wymaga dziś świadomego kierunku i ciągłej pracowitej opieki.

Nasz rozwój ekonomiczny obok olbrzymich korzyści, niesie ze sobą poważne czynniki rozkładowe, groźne nie tylko dla jego własnej przyszłości, ale groźne nadto dla idei kraju, dla idei narodu, bo wstrząsające

równowagą społeczną. W interesie więc narodu potrzebny jest świadomy dla tegoż rozwoju kierunek.

Tego kierunku i opieki nie możemy oczekiwać zewnątrz. Społeczeństwo jest przedewszystkiem zbyt bujne i silne, ażeby się obcemu kierownictwu poddawać, jest powtóre zbyt skomplikowane i niezharmonizowane, ażeby mu obce kierunki nie miały zaszkodzić. Natura sytuacji pod grozą zaguby wymaga wytworzenia organu równowagi i harmonii u siebie z własnych żywiołów i dla własnych celów. Oto jest formuła ekonomiczna, która w polityce tłómaczy się programem autonomii.

Autonomii można żądać ze stanowiska historycznego, kulturalnego i ogólnonarodowego, my nadto żądamy jej ze stanowiska polityki interesów.

Potrzebujemy autonomii dla chłopca, bo ona mu zapewni dostępnejsze i lepsze warunki do nabycia ziemi, potrzebujemy autonomii dla właściciela większego, bo ona ułatwi jego sytuację kredytową i ulepszy jego warsztat rolny, potrzebujemy autonomii dla przemysłowca, bo ona wytworzy zrzeczenie w przemyśle, pomoże dla stopniowego przekształcenia technicznego, udostępni kredyt i energicznie zbytowi będzie patronować, potrzebujemy autonomii dla robotnika, bo ona mu stworzy instytucje byt zabezpieczające i dźwignie jego poziom moralny.

Całym ciężarem splecionych między sobą interesów społeczeństwo nasze dąży do uzyskania prawa kierownictwa i stanowienia o sobie w dziedzinie gospodarczej, bo już w tym względzie dojrzało i wy-

ręki nie potrzebuje, bo z natury sytuacji wyłączać się nikim nie może. Autonomia gospodarcza, albo nieuniknione straty autonomia, albo wzrastające sprzeczności ekonomiczne, autonomia, albo rozdarcie społeczeństwa wedle kategorii interesów, autonomia, albo stopniowe zubożenie, oto formuła chwili obecnej.



III.

Należy teraz rozważyć odwrotną stronę sprawy Autonomia gospodarcza Królestwa jest tedy potrzebą wskazaną przez politykę naszych interesów krajowych; zastanówmy się więc, czy i o ile autonomia nasza leży w interesie rządu i społeczeństwa rosyjskiego, inaczej mówiąc, czy może być podyktowaną przez interesy rosyjskie, czy przynajmniej nie będzie z tymi interesami w wyraźnej sprzeczności. Zastrzegam się, że przy rozpatrywaniu tej sprawy ze stanowiska rosyjskiego będę miał na względzie przedewszystkiem, jeżeli nie wyłącznie, gospodarczą stronę, pomijając względy militarne, dyplomatyczne, historyczne i t. p. Wnioski zatem moje oparte będą na przesłankach jednostronnych, nie mniej mogą one posłużyć, jako materiał uzupełniający dla naszej myśli i świadomości politycznej, dotychczas mało się interesującej tą stroną kwestyi.

Królestwo jest prowincją, która w rezultacie ostatecznym przynosi skarbowi państwa czysty zysk budżetowy w kwocie od 10 do 15 milionów rubli

rocznie. Rezultat ten, który, na podstawie poszukiwań specjalnych ogłoszonych przed paru laty, uważam raczej za skromny niż za przesadzony, od razu ilustruje pewną sprzeczność między dążeniami autonomicznymi w Królestwie i interesami skarbu centralnego. O ile dla nas ważnem jest zużytkowanie budżetowej nadwyżki na cele wyłącznie krajowe, o tyle dla rządu centralnego potrzebną jest też nadwyżka na cele ogólne. I sprzeczność ta musi wystąpić przy każdym rządzie, niezależnie od jego politycznego zabarwienia, ponieważ przedewszystkiem w sprawach finansowych rządu wszelkie jednakową tendencję okazują, ponieważ powtóre argument usprawiedliwiający ściąganie tej nadwyżki budżetowej z Królestwa zawsze przy wszelkich zmianach politycznych pozostanie identyczny. Argument ów brzmi: Rozwój swój ekonomiczny Królestwo zawdzięcza przedewszystkiem stosunkom z Cesarstwem, z tych stosunków wynosi ono bardzo korzystny bilans handlowy, rzecz więc słuszną, ażeby te korzyści były opłacane pewną nadwyżką budżetową na cele ogólnopaństwowe.

Kwestya nadwyżki budżetowej, jakkolwiek bardzo sporna, dałaby się jednak rozwiązać na gruncie autonomicznym przez odpowiednie powiększenie kwoty przypadającej z budżetu Królestwa na cele ogólnopaństwowe, t. j. na instytucje centralne, budżet obrony państwowej i budżet kredytu państwowego. Mniej więcej na budżet Królestwa z tego tytułu powinno przypadać stosownie do zaludnienia około 70 mil. rubli, możnaby więc kwotę odpowiednio powiększyć do

80 i 85 milionów rubli. Nie w tym więc punkcie są główne trudności a zarazem przyczyny, dla których każdy rząd centralny będzie uważał autonomię Królestwa za sprzeczną ze swymi interesami.

Skarbowość rosyjska dzisiaj, po 15 letnich rządach Wyszniegradzkiego i Wittego, t. j. po ugruntowaniu kapitalizmu państwowego, występuje w roli trojakiej: 1) jako bardzo poważny kapitalista i przedsiębiorca; 2) jako bardzo czynny i drobiazgowy kierownik finansowego i gospodarczego życia w kraju; 3) wreszcie, jako fiskus t. j. poborca podatków a jednocześnie szafarz grosza publicznego. Otóż z tej trojakiej roli wynikają trojaki interesy sprzeczne z autonomią Królestwa.

Jako kapitalista i przedsiębiorca rząd posiada w Królestwie: drogi żelazne, lasy i proceder sprzedaży okowity — monopol. Dochody brutto z tych źródeł czynią dziś około 50 mil. rubli t. j. około $\frac{1}{3}$ wszelkich dochodów skarbowych w Królestwie, zyski czyste (za potrąceniem już kuponu od obligacyi kolejowych) nie przenoszą 6—8 mil. rubli. Niezależnie jednak od zysków czystych, już obecnie realizowanych, wszystkie te przedsiębiorstwa mają tendencję ku wzrostowi rentowności. Może być jeno narażony na chwilowe wahania monopol, ale na dłuższy przeciąg czasu, zwłaszcza po zamortyzowaniu pierwotnych instalacyj, proceder ten musi się bardzo zyskownie zapowiadać.

Oprócz zysków czystych, posiadanie w swym ręku potężnych przedsiębiorstw, zapewnia taki zasób

siły i wpływu, której się żaden rząd nie pozbędzie, a zwłaszcza rząd rosyjski. System kapitalizmu państwowego nie był kaprysem, lub zwrotem chwilowym, ale naturalną konsekwencyą ubóstwa ekonomicznego ludu, którego siła podatkowa była za słaba, ażeby dać oparcie ciężkiemu gmachowi olbrzymiego państwa. Wypadło więc poszukać podstaw pod taką budowę we własnej przedsiębiorczości ekonomicznej i skarb państwa rosyjskiego stał się przez to największym nietylko u siebie, ale na kuli ziemskiej przedsiębiorcą. To się nie zmieni ani dzisiaj, ani jutro, bo w tak krótkim czasie zdolność podatkowa ludu się nie podniesie. To się może zmienić jedynie stopniowo, o ile zasadniczo państwo zechce się wyzybywać swoich przedsiębiorstw czy to drogą sprzedaży, czy dzierżawy na rzecz stowarzyszeń prywatnych. Wówczas analogicznie i u nas mogłyby powstać stowarzyszenia czy zupełnie prywatne, czy też oparte o samorząd, któreby przejęły od skarbu państwa zarząd i eksploatacyę jego przedsiębiorstw. Nie przeczę, że taki kierunek ku uprywatnieniu gospodarki państwowej znajduje w Rosyi zwolenników, zwłaszcza, że byłby on jedyną drogą dla nowego wylewu kapitałów zagranicznych, ale kierunek ten zbyt odbiega od ulubionych haseł myśli rosyjskiej, ażeby mógł spodziewać się szerokiego uznania. I konserwatyzm i radykalizm ekonomiczny w Rosyi całkowicie liczą na państwo, to też obniżenie roli ekonomicznej państwa może być jeno następstwem twardej konieczności, nie zaś ewolucyi poglądów. Mogą

mianowicie obecne trudności ekonomiczne, wywołane przez wojnę z jednej strony, mogą nadto reformy społeczne wywołane przez rozruchy z drugiej strony, zapotrzebować tak znacznych środków obrotowych, iż skarb państwa zmuszonym zostanie do zmobilizowania swoich dóbr nieruchomości i alienacyi swoich przedsiębiorstw.

Tylko w takim razie utworzy się konjunktura sprzyjająca, że się tak wyrażę, «ukrajowieniu» przedsiębiorstw rządowych w Królestwie, z której ażali skorzystamy, nie wiem.

Inaczej żaden rząd czy konserwatywny, czy radykalny nie wyzbędzie się w Królestwie dróg żelaznych, lasów i monopolu, jak i nie wyzbędzie się takowych gdzieindziej. Stosunek zaś naszej autonomii do tych przedsiębiorstw rządowych jest naturalnie do pomyślenia, ale będzie zawsze wypadać i kulawo i drażliwie. Nie w interesie przecież rządu leży, ażeby jego przedsiębiorstwa obarczane były podatkami na rzecz potrzeb miejscowych, nie leży w jego interesie, ażeby obok linii rządowych powstawały linie współzawodniczące krajowe, ażeby produkcya okowity, a zatem i ceny sprzedażne surówki, były uregulowane, a nie pozostawały w zupełnej zależności od wskazówek rządowych. Naturalnie pewien *modus vivendi* jest możliwy do utrzymania, ale rządowi każdemu jako przedsiębiorcy daleko będzie wygodniej obchodzić się bez tej potrzeby układania się i liczenia z obcym czynnikiem, jakim będzie dla niego autonomia. Oto są powody, dla których zarząd skarbu ro-

syjskiego, jako przedsiębiorca sprzeciwiać się będzie naszej autonomii.

Jeszcze poważniejsze sprzeczności interesów wynikałyby między działalnością rządu centralnego jako kierownika gospodarki finansowej i życia ekonomicznego w całym państwie, a naszymi dążeniami autonomicznymi.

Czynny udział rządu rosyjskiego w gospodarstwie społecznym jest wynikiem dwóch przyczyn: po pierwsze powszechnej zasady o konieczności i zbawienności interwencji państwowej do stosunków ekonomicznych i powtórze specjalnych warunków skarbowości rosyjskiej. Zważywszy na wszechświatową popularność pierwszej zasady trudno przypuszczać, żeby jakkolwiek rząd centralny wyrzekł się interwencji do stosunków ekonomicznych. Raczej przeciwnie oczekiwać należy, że reformy społeczne w duchu demokratycznym, a takowe reformy w państwie rosyjskiem można z pewnem prawdopodobieństwem uważać za nieuniknione, wpłynąwszy mogły na dalszy jeszcze rozwój interwencji rządowej. Reformatorskiej akcji rządowej, popartej przez społeczeństwo rosyjskie i przez masy, opierać się byłoby niepodobieństwem, wszelki zaś opór w tym względzie jenoby wzmocnił tendencję centralistyczną i osłabiłby samorządy lokalne. Stąd wskazówka wyraźna dla autonomistów: należy uchwalać zasadnicze reformy społeczne dla całego państwa, wykonanie zaś takowych reform i zarząd odnośnymi instytucjami powierzać siłom miejscowym. Takowy *modus vivendi* musi być wykonany sumiennie i szczerze, wypadnie

się jednak liczyć ciągle z tendencjami centralistycznymi zabarwionymi ultrademokratycznie. Przeciwwstawianie rzekomego konserwatyzmu żywiołów miejscowych i radykalizmu instytucji centralnych stanie się ulubionym argumentem polemicznym, który może bardzo silnie na losach autonomii naszej zaważyć.

Niemniej przeto, pewna ugoda pomiędzy reformatorską działalnością rządu centralnego, a autonomią jest do pomyślenia i do urzeczywistnienia zwłaszcza iż w tym kierunku znajdziemy sprzymierzeńców w prowincjach rdzennie rosyjskich, którym centralistyczne i biurokratyczne wykonywanie reform również się uciążliwym może wydawać.

Trudniejszym wydaje się *modus vivendi* na gruncie bardzo konkretnych spraw finansowych. Wprowadzenie waluty złotej utworzyło w stosunkach pieniężnych zamiast dotychczasowych oscylacji i wahań stan równowagi, ale równowagi mocno niestajej. Normalnie odpływ złota w formie opłat kuponowych, procentów, wydatków podróży, i rzadkich zresztą dywidend, przewyższa przyływ złota jako salda bilansu handlowego z zagranicą.

W takich stosunkach polityka rządu centralnego musi stale i ciągle czuwać nad operacjami finansowymi. Stąd wynika kontrola rządowa nad operacjami bankowymi, stąd ześrodkowanie zupełne operacji emisyjnych w rękach rządu, stąd bardzo potężna i szeroko rozwinięta akcja giełdowa rządu. Nadto ogromny rozwój operacji kredytowych i operacji przemysłowych zmusił rząd do polityki kasowej centralizacji,

do gromadzenia wszelkich środków rozporządzalnych, wszelkich oszczędności społecznych w swoich rękach i dla swoich potrzeb. Zważmy że wpływy budżetu rosyjskiego dwukrotnie niemal przenoszą ilość znaków znamienych w państwie, zważmy, że bilans Banku Państwa (1·7 miliardów) dorównywa wspólnemu bilansowi wszystkich banków akcyjnych (1·8 miliardów), że bilans rządowych banków szlacheckiego i włościańskiego, przewyższa wspólny bilans wszystkich banków ziemskich akcyjnych (bez wliczenia Tow. Kred. Ziemsk.), a będziemy mieli ilustracyę gospodarczej potęgi i wpływu rządu rosyjskiego. Polityka centralizacyi bogactw i obrotów w rękach rządu wraz ze sprawą walutową, położyły swe piętno wyraźne na całym szeregu reform gospodarczych. Tej polityce należy się w znacznym stopniu przypisać system taryf różniczkowych na kolejach sprzyjających wywozowi zboża za granicę. Żaden rząd dzisiaj nie pozbędzie się nabytego prawa ustanawiania taryf kolejowych obowiązujących dla całej sieci, a znowu trudno zaprzeczyć, że prawo to przy umiejętnem stosowaniu ma dużo stron dodatnich dla interesów ogólnych, dla przemysłu i handlu. Rząd nie pozbędzie się również decydującego wpływu na budowę, finansowanie i trasowanie nowych linii kolejowych zwłaszcza, jeżeli będzie im dawał gwarancyę.

Rząd dla swoich widoków kredytowych, nie rad będzie dać swobodę działalności emisyjnej krajów, nie rad będzie ukazaniu się na giełdach nowych papierów z gwarancyą krajową, konkurujących z papie-

rami rządowymi. Rząd wręście ze względów walutowych nie może widzieć chętnym okiem gromadzenia się oszczędności ludowych poza kasami rządowymi, Z drugiej strony autonomia pozbawiona możliwości energicznej akcji gospodarczej i społecznej będzie jeno cieniem autonomii, a w naszych warunkach, jak to starałem się wykazać, cieniem niedostatecznym.

Ułożenie odpowiedniego *modus vivendi* między polityką autonomiczną, między polityką centralizacji kasowej, podyktowaną przez konsekwencye walutowe, uważam za najtrudniejsze zadanie dla przyszłych prawodawców, nawet gdyby im nie brakło dobrej woli, i gdyby inne względy historyczno-polityczne nie stawały na przeszkodzie. Znamiennym dla mnie jest fakt, że najbardziej wymownym stronnikiem ustroju federalistycznego Rosyi, jest najzawziętszy przeciwnik waluty złotej p. Szarapów.

Jako poborca podatkowy i szafarz grosza publicznego, zarząd skarbowy rosyjski naturalnie nie mógłby mile widzieć autonomii, ale sprzeczności w interesach wzajemnych uważam w tym punkcie za najłatwiejsze do pogodzenia. Przedewszystkiem pobór ceł, akcyzy, stempli i t. p. podatków pośrednich mógłby zostać w rękach urzędników rządu centralnego, bez szczególnej szkody dla rozwoju autonomii, albo też mógłby być przekazany urzędnikom autonomicznym pod kontrolą rządu centralnego, ustanowienie której w danym razie jest i zasadniczo słuszne i nie przedstawia trudności praktycznych. Przy tem zauważyć należy, że podatki pośrednie czynią w Królestwie mniej

więcej 70 do 75 mil. t. j. tyle ile przypada na Królestwo z tytułu kosztów ogólnopństwowych.

Nieco trudniej przedstawia się kwestya poboru i zarządu podatkami bezpośrednimi, zwłaszcza w dziedzinie przemysłowej i zajęć proceduralnych, które mają się stać przedmiotem opodatkowania w najbliższej przeszłości. Ponieważ przemysł polski współzawodniczy z przemysłem rosyjskim na całym terytorium państwowem, wymaganie więc żeby polski przemysł ponosił nie mniejsze opłaty podatkowe, jest wymaganiem zupełnie słusznem. Jednakże wymaganie to może prowadzić do ustanowienia kontroli rządu centralnego, dość w danym razie kłopotliwej, a przez sam sposób określania dochodu przemysłowego i osobistego wywołującej naturalne tarcie i spory. W praktyce wszakże, zapewne nasze autonomiczne władze okażą się jeszcze surowszymi poborcami od rządowych, przypuszczam więc, że obawy folgowania w ten sposób naszemu przemysłowi są płonne. Wystarczy przekazać władzom autonomicznym ciężary administracyjne, a już one same postarają się o zadośćuczynienie takowym. Szafarstwo zaś grosza publicznego na koszty administracyi krajowej, w najszerszem tego słowa znaczeniu, jest dla rządu centralnego, jako dla kasy głównej, kwestyą obojętną, o ile nie są z tego tytułu wymagane jakieś dopłaty z ogólnych środków państwowych. Kwestya ta nabiera wszakże specjalnego znaczenia ze stanowiska nie rządowego, ale ze stanowiska urzędniczego.

Koszty administracyi krajowej w najszerszem tego

słowa znaczeniu, wraz z wydatkami na sądownictwo i oświatę ze skarbu państwa (nie licząc wydatków na armię, na administrację dróg żelaznych oraz na rozmaite inwestycje), wynoszą w Królestwie około 40 milionów rubli rocznie.

Znakomita część tej pozycji przeznaczona jest na utrzymanie urzędników, niemal wyłącznie Rosyan. Zatem świat urzędniczy otrzymuje rocznie z dochodów Królestwa *minimum* 25 milionów rubli, które całkowicie należałoby, przy wprowadzeniu autonomii skreślić z budżetu biurokracji rosyjskiej. Naturalnie można sobie wystawiać, iż pewna część Polaków urzędujących w Cesarstwie powróciłaby na stanowiska odpowiednie do Królestwa, skutkiem czego otworzyłyby się wiele wakansów w Cesarstwie dla Rosyan z Królestwa, ale takie translokacje mogą się udać tylko w wypadkach wyjątkowych i liczyć na nie, jako na zasadę ogólną niepodobna. Przytem nie wierzę, żeby w obec nowego rzeczy porządku, ludzie wyrobieni na dawnych wzorach biurokratycznych mogli się nadawać. Nowe stosunki, nowych będą wymagać ludzi tak w Królestwie jak i w Cesarstwie, nasza zatem autonomia oznacza likwidację bardzo poważnych dochodów i staje w zupełnej sprzeczności z całym kompleksem cyfrowo bardzo poważnych interesów.

Żadnego układu i sposobu porozumienia tu być nie może, likwidacja obcokrajowej administracji może się odbywać stopniowo, mogą być obmyślane pewne fundusze dla spadłych z etatu urzędników, ale to są

drobnostki, które mogą mieć znaczenie jeno po decyzji zasadniczej, dopóki zaś takowa nie zapadła, trzeba być przygotowanym na bardzo konsekwentną, uporczywą i nie przebierającą w środkach kampanię przeciwko wszelkim próbom krajowej autonomii w Królestwie.


Znacznie mniejszą sprzeczność interesów dostrzegam we właściwym społeczeństwie rosyjskiem, tak w sferach przemysłowych, jako i rolniczych. Osławiona polemika Moskwy przeciwko Łodzi i Sosnowicom dzisiaj znacznie straciła na ostrości, nastąpił między współzawodniczącymi okręgami faktyczny podział pracy, oparty na pewnej specjalizacji. Królestwo jest dzisiaj poważnym rynkiem zbytu dla Moskwy i okolic i w naturalnej konsekwencji oczekiwać można, że umowy kartelowe tej faktycznej ugodzie nadadzą wyraźną formę zewnętrzną. W innych dziedzinach przemysłu, jako to w przemyśle żelaznym, cukrownictwie, papiernictwie, a w części i w przemyśle mechanicznym już i ten krok zrobiono, ujmując naturalne sprzeczności interesów w pewien układ ustępstw wzajemnych. Wzmocnienie finansowe przemysłu polskiego, udoskonalenie jego jakościowe, przystosowanie do warunków zbytu i do konkurencji z zagranicą, dla jakowych celów potężnym środkiem mogłaby być autonomia krajowa, bynajmniej nie stoi w sprzeczności zasadniczej z interesami przemysłu rosyjskiego odwrotnie zaś sprawy celne, kredytowe, kolejowe, podatkowe i t. p. mogą być całkiem solidarnie i wspólnie traktowane.

Idea krajów samorządnych, (samouprawiających się obszarów), znajduje wielu zwolenników wśród moskiewskich sfer przemysłowych, autonomia krajowa figuruje również jako środek ku dźwignięciu ekonomicznemu podupadłego Centrum, a z tego stanowiska rozważana nasza autonomia traci charakter antyrosyjski, staje się natomiast przypadkiem szczególnym ogólnopaństwa zasady.

Dla rolnictwa rosyjskiego również nasza autonomia właściwie nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa, a raczej przeciwnie. Im zamożność nabywcy wzrasta, tem dla sprzedającego lepiej, ta zasada handlowa obowiązuje i w stosunkach naszego kraju z Cesarstwem. Dzisiaj sprowadza Królestwo za jakieś sto milionów zboża i produktów surowych z Cesarstwa, otóż cyfry te przy wzrastającej zamożności Królestwa mają wyraźną tendencję ku wzrostowi. Naturalnie gdyby nasze władze autonomiczne starały się naśladować agraryuszów niemieckich i ustanawiać czy to w formie wysokich taryf na liniach prawobrzeżnych, czy w innej formie, cła wewnętrzne od produktów rosyjskich, wówczas sprzeczność interesów mogłaby się obostrzyć poważnie. Ewentualność ta wszakże prawdopodobną się mi nie wydaje. Rolnictwo nasze i wogóle gospodarstwo wiejskie przy umiejętnej organizacji, wewnętrznej opiece i zrzeszeniu się koszty swej produkcji obniży i zawsze znajdzie zbyt na rynku wewnętrznym, a dowóz z Rosyi w tych warunkach rujnącym być dla nas nie może. W każdym razie jest to punkt drażliwy, który

zawsze będzie wymagał wielkiej umiejętności w traktowaniu i poczucia miary.

Reasumuję. Autonomia Królestwa stoi w zupełnej sprzeczności z interesami urzędników rosyjskich, autonomia może być bardzo niedogodną dla polityki kapitalizmu państwowego i centralizacyi kasowej i jako taka ze stanowiska skarbowości rosyjskiej może napotkać poważne przeszkody, wreszcie autonomia Królestwa właściwie nie stoi w sprzeczności ani z interesami przemysłu, ani rolnictwa rosyjskiego. Z tych przesłanek wynikają wnioski, i wskazówki jakimi się posiłkować należy przy wywalczeniu sobie autonomii. Walka ta w każdym razie wymagać będzie wielkiej wytrwałości, organizacyi w społeczeństwie i wysokiego stopnia umiejętności politycznej kierowników.



IV.

Umiejętnością polityczną w najszerszem tego słowa znaczeniu nazywam umiejętność stwarzania zewnętrznych form życia publicznego, odpowiednich wewnętrznej treści społecznej. Formy zewnętrzne naszego obecnego życia w Królestwie, wcale treści i potędze społecznej nie odpowiadają, to pojmuje każdy, formą zewnętrzną najbardziej odpowiednią byłaby, przy jedności państwowej z Rosyą, szeroka autonomia krajowa, to rozumie bardzo wielu, ale metody tejże autonomii zdobycia, sposoby jej uzyskania, jeżeli i figurują jako skoordynowany system w pojedynczych umysłach, to jeszcze bynajmniej nie ujawniły się w formie wyraźnego konsekwentnego programu lub programów działalności społecznej.

Proklamacye, broszury i odezwy (pomijam tu literaturę wzywającą do przewrotu i zbrojnego powstania), mówią raczej o tem czego chcemy i czego nam potrzeba, bardzo jednakże mało zastanawiają się nad tem, jakimi sposobami te nasze desideraty mają

być osiągnięte. Program bojkotu władz rosyjskich, jakkolwiek pozornie jest programem walki o autonomię, w rzeczywistości jednak nawet logicznie nie stoi na wysokości szerokiej akcji politycznej. W rzeczy samej pomijając wykonalność tego programu na szerszą skalę, wykonalność bardzo wątpliwą, ideą jego jest wymuszenie na rządzie ustępstw prawodawczych i administracyjnych. Otóż o naturę tych ustępstw, o ich redakcyę i sposób wprowadzenia musi się ktoś układać, ktoś mający i upoważnienie i posłuch w społeczeństwie, ktoś działający jawnie, a nie potajemnie. Kiedy zatem z bojkotem podatkowym nosiło się w 1861 r. Towarzystwo Rolnicze, to mógł być ten plan nie praktycznym, ale był politycznym, bo Towarzystwo miało jawną powagę i uznany posłuch w kraju. Wszystkich tych koniecznych dla politycznego działania przymiotów pozbawieni są autorowie bojkotu i dlatego odezwa ich powiększyła jeno rewolucyjną literaturę bez szczególniejszego praktycznego znaczenia.

Położenie tymczasem może być scharakteryzowane krótkimi słowami — wzrastająca anarchia, tak w pojęciach, jakoteż w stosunkach, ruina ekonomiczna przemysłu i nędza robotników*). Ruina tem donio-

*) Jako ilustracyę przytaczam, że prawdopodobne straty przedsiębiorstw akcyjnych w jednym Zagłębiu Dąbrowskiem wyniosą przy porównaniu z rokiem ubiegłym około 10 mil. rubli. Robotnikom w temże Zagłębiu wypłacono po 1 lipca 1905 o 4 mil. rubli mniej niż po 1 lipca 1904 roku. Wydobycie węgla zmniejszyło się o 30%.

ślejsza, gdy się zważy, że przemysł moskiewski mniej daleko ucierpiał a niemiecki zyskał. Ze stanowiska polityki interesów, jest to położenie jak najbardziej niedogodne, szukać wszakże wyjścia z obecnej sytuacji w powrocie dyktatury rządowej byłoby złudzeniem. Przedewszystkiem rządowi brakuje nie siły fizycznej, ale siły moralnej i fakta uczą, w jego postępowaniu będzie zawsze chwiejność i niepewność. Powtóre, polityka interesów tęskniąca za dyktaturą urzędnika, wydaje mi się polityką obrachowaną na bardzo krótką metę i poświęcającą dla wątpliwych korzyści pierwszorzędne na przyszłość widoki. Między robotnikami już się uwydatnia wyraźna reakcja przeciwko strejkom, chodzi tylko o to, żeby ruch ten ująć i poprowadzić, a tego bez organizacyi odpowiedniej uczynić niepodobna.

Jest źle, ale jedyne go wyjścia z dzisiejszej sytuacji na własnej energii i we własnej organizacyi szukać należy. Interesy nie mogą ulegać komendzie słów, nie mogą uznawać tajnej dyktatury, pierwszym zatem aktem politycznego działania musi być wytworzenie jawnego ośrodka władzy moralnej, uznanej jeżeli nie przez całe, to przez znaczną większość społeczeństwa. Zauważyć należy, że obecnie położenie przedstawia się pod tym względem inaczej niż w 1861 i 1862 roku. Formalnie i zewnętrznie trudności wydają się większe. Czterdzieści lat ucisku rozbiły i zatomiły nasze społeczeństwo, powtóre sprzeczności ekonomiczne i wszelkie inne wyrosły dzisiaj w naszym społeczeństwie i zaostrzyły się ponad miarę.

Doprowadzić zatem takowe jeżeli nie do porozumienia, to chociażby do zgodnego działania w wypadkach konkretnych, jest bardzo trudnem zadaniem.

Natomiast wewnętrzna tęgość i materyał ludzki w obecnej dobie wydają mi się dla sprawy porządku o wiele lepsze niż przed 43 laty. Pokolenie obecne zahartowało się w ciężkiej pracy we wzmożonym trudzie, jest trzeźwiesze i mniej gnące się jak trzciny za powiewem popularności. Nie umiemy jeszcze pracować na niwie publicznej, ale nauczyliśmy się czynu i pracy na niwie prywatnej, potrzeba jeno pewnego czasu i niejakiej wprawy, ażeby się z nowymi warunkami oswoić. Powtóre, znaczna jest różnica w warunkach zewnętrznych, a przedewszystkiem w stosunku do Rosyi, która jeszcze w 1860 r. przedstawiała się jako jedna bryła, dzisiaj zaś wyraźne rysy i szczeliny ujawnia. Wreszcie najważniejszą różnicę z 1860 rokiem widzę w tem, że dzisiaj idea narodowościowa ma charakter idei porządku społecznego, wówczas zaś zabarwiła się rewolucyjnie.

Wszystkie te czynniki każą przypuszczać, że jak w roku 1862 owładnął sytuacją tajny rząd rewolucyjny, tak dzisiaj opanuje położenie jawne centrum, kierujące pracą publiczną.

W tym więc kierunku zainicyowania pracy publicznej stale powtarzają się próby, odbywają się w tym celu zjazdy i narady, ale są to tymczasem początki. Tu chodzi albowiem nie o wymianę zdań pomiędzy sobą, ale o ciągłą planową robotę ku zdobyciu nowych form politycznych. W obecnych wa-

runkach widzę dwie sposobności, o któreby się można zaczepić dla wytworzenia w kraju pewnego ośrodka władzy moralnej, a mianowicie sprawy i projekty dotyczące miejscowego samorządu w Królestwie i przyszłe wybory do rosyjskiego parlamentu.

Rozważmy to z kolei. Ustawa o samorządzie ziemskim i miejskim, wcale nie zaspakaja naszych słusznych aspiracji politycznych, nie mniej przeto daje sposobność do jawnego wypowiedzenia zdań, a zatem do zorganizowania opinii na gruncie spraw konkretnych. Jakim ma być samorząd ziemski i miejski w Królestwie, to jest sprawa do omawiania, której powołany jest absolutnie każdy obywatel, i zadaniem organizatorów opinii publicznej jest tylko ten ruch umysłowy wywołać czy to drogą pracy, czy specjalnej ankiety, czy odczytów i wieców. Ze stanowiska polityki interesów ważnem jest, ażeby w tym ruchu wzięły właśnie udział jak najszersze organy też interesy reprezentujące. W kwestyi samorządu winny się opowiedzieć wyraźnie komitety giełdowe, stowarzyszenia przemysłowe, Towarzystwa rolnicze, Towarzystwa kredytowe, ziemskie i miejskie, gminy i wreszcie nawet sfery robotnicze, których uchwał wiecowych, wcalebym się nie obawiał, o ile by im wytlómaczono o co chodzi. Koniecznym wydaje mi się w tej przygotowawczej pracy udział kościoła: Kościół u nas rozporządza takimi zasobami wpływu spójności i moralnej siły, iż udział jego jako cementu w organizacyjnej robocie społecznej, wydaje mi się nieunikniony, Nie chodzi tu o stanowisko kościoła

jako instytucji w kwestyi samorządu, ile o działalność i inicjatywę duchowieństwa, uświadamiającą, grupującą i organizującą masy tak włościańskie, jak i specjalnie przez duchowieństwo zaniedbane klasy robotnicze.

Ważnem tu jest zadaniem właśnie pociągnięcie do konkretnej politycznej sprawy szerokiej reprezentacji interesów, inaczej albowiem grozi nam bardzo poważne niebezpieczeństwo uprzywatnienia sprawy publicznej na rzecz polityków zawodowych, lub skonfiskowania jej na rzecz konspiracyi. Nie przeczę, że polityką należy zajmować się wyłącznie, że wymaga ona bardzo wiele czasu i absorbuje umysłowe siły, i dlatego widomymi aktorami w tej robocie muszą być ludzie specjalnie polityce się poświęcający. Ale autorem tej sztuki musi być samo społeczeństwo, dyrektywa roboty politycznej musi być wypadkową uświadomionych i skoordynowanych interesów, pod karą albo bezsilności albo katastrofy. Tylko taka władza moralna w kraju może znaleźć dla siebie trwały posłuch, która będzie się opierać na organizacyi interesów, organizacyi zaś interesów jedynie na gruncie spraw konkretnych można przeprowadzić.

W tym kierunku zrobiono u nas już wiele, należy tylko posunąć się o krok dalej i zapewnić sobie czynny i świadomy współdziałanie klas ekonomicznie produkcyjnych. Siłą rzeczy zaś na tym gruncie wyłoni się pewna jawna organizacja, i ośrodek moralnej władzy w narodzie. Powołani przez rząd uczestnicy komisji mających radzić o samorządzie Królestwa,

bezwątpienia uwzględnią w zupełności aspiracje społeczne, pod warunkiem rzeczywiście społecznego a nie «kołkowego» charakteru poglądów. Wątpić o ich obywatelskich uczuciach, niema podstawy, przypuszczać należy, że przyjmą oni udział czynny, nie tylko w pracach komisji, ale w robocie jeszcze ważniejszej i trudniejszej t. j. w ujawnieniu opinii społecznej w sprawie lokalnego samorządu Królestwa. Projekt rządowy może być niezupełnie odpowiedni, szanse dla jego poprawienia i przystosowania do naszych warunków mogą być bardzo małe, ale pomimo tego kwestya form samorządu jest sprawą ważną samą przez się, jest przytem dobrym terenem do zorganizowania politycznego narodu i w tem jest najważniejsze zadanie chwili.

O wiele trudniejszym terenem będzie sprawa wyborów, jako dająca daleko więcej sposobności do osobistych zatargów i do uprzywataniania sprawy publicznej w imię szerokich ogólnikowych haseł, a na rzecz prywatnych ambicyi. W normalnym rzeczy porządku byłoby pożądanem, gdyby wybory przyszły jeżeli nie po urzeczywistnieniu, to przynajmniej po wyjaśnieniu przez społeczeństwo nasze form samorządu lokalnego. Niestety obawiać się należy, że sprawa wyborów wyprzedzi u nas sprawę samorządu.

W chwili kiedy to piszę, jest dopiero co ogłoszona ustawa wyborcza Bułygina. Można się wcale nie zachwycać tem dziełem raczej politycznej arytmetyki niż twórczości politycznej, ale odmówić pierwszorzędnej doniosłości historycznej temu aktowi nie-

podobna. Powiem więcej. Na mocy doświadczenia z działalności doradczych komisij przypuszczam, że wpływ praktyczny Dumy może być bardzo doniosły zwłaszcza w sferze finansowej i administracyjnej. To też sceptycyzm na tym punkcie wydaje mi się nieuzasadniony. Ale w danym razie nie chodzi o wartość tej konstytucyi jako samej przez się, jeno o wartość jej jako środka i terenu dla zorganizowania politycznego narodu. Otóż pod tym względem każda konstytucya daje niewątpliwie w tym kierunku i pewną swobodę działania dla agitacyi przedwyborczej i pewien konkretny teren dla organizacyi w formie politycznych programów.

Rzeczą jest jednak najpierwszej wagi właśnie z powodu odsunięcia mas robotniczych od udziału w głosowaniu, by programy wyborcze polityczne były postawione i znacznie szerzej i znacznie głębiej niż tego chwilowe konjunktury wymagają. Programy polityczne naszych komitetów wyborczych powinny obejmować całokształt poglądów na wszelkie interesy krajowe, na wszelkie sprawy społeczne, na zadania polityki ogólnej i reform wewnętrznych. Programy te powinny być wypracowane również w porozumieniu z ciałami reprezentującemi interesa ekonomiczne, drogą krajowej ankiety, drogą wieców, rozpraw i uchwał powszechnych. Jest to niewątpliwie zadanie bardzo trudne ale tylko taką drogą komitet lub komitety wyborcze mogą nabrać znaczenia władzy krajowej, a reprezentacya poselska widomego tej władzy organu. Co już potem raz

obrona, reprezentacja będzie robić, chociażby nawet uchwaliła świecić nieobecnością w parlamencie rosyjskim i naśladować absenteizm Czechów i Węgrów przed 1867 rokiem, to już jest kwestya natury odmiennej. Dość, żeby taka reprezentacja była, i żeby była obrona na gruncie uświadomionego programu narodowych interesów i reform społecznych, ażebyśmy uzyskali to, bez czego powtarzam, sprawie publicznej grozi u nas zawsze albo uprzywątlenie, albo konspiracya, bez czego nie może być jasnej i normalnej służby publicznej, lecz tylko albo próby politycznego sportu, albo próby opanowania pospolitej rzeczy dla osobistych lub partyjnych widoków.

Przypuśćmy jednak, że w ten lub inny sposób wytworzyła się w Królestwie jawna władza moralna, chociażby tylko z tym stopniem powagi, z jakiej korzysta organizacya ziemska w Rosyi, a z dużo ściślejszym związkim z masami ludowemi, otóż taka władza przedewszystkiem miałaby za zadanie wybór dróg i środków, mogących doprowadzić do autonomii. Drogi te i środki znajdują się w ścisłym związku z rozwojem wypadków w Rosyi, tak zewnętrznych jak i wewnętrznych, które rozmaite możebności mogą stworzyć i rozmaitych sposobności dostarczyć.

Przewidzieć wszakże wypadki, inaczej mówiąc wykreślić polityczne drogi jest niepodobieństwem. Polityka, wedle określenia Napoleona III jest świadomością możebności, tymczasem Rosya jest specjalnym krajem niespodzianek i skala rosyjskich możebności jest bezprzykładnie obszerna. To co zdawało

się niepodobieństwem przed rokiem dziś już nikogo nie dziwi, odwrotnie powrót reakcyi obsolutnie niemożliwy przed trzema miesiącami zyskuje pewne pozory prawdopodobieństwa. Faktem jest, że od połowy 1904 roku do czerwca 1905 rzeczywistość wyprzedzała w kierunku rewolucyjnym wszelkie najśmielsze oczekiwania, od czerwca zaś rzeczywistość pozostaje w tyle za przepowiedniami. Mobilizacya przeszła spokojnie, zapowiadane na lato rozruchy agrarne nie miały miejsca, a zjazd lipcowy ziemców w Moskwie właściwie oczekiwaniom nie odpowiedział. Być może jest to poprostu wpływ kanikuly i chwilowa cisza przed nowem wezbraniem fal rewolucyjnych, ale nie jest wykluczoną i największą niespodzianką, jaką mógłby naród rosyjski urządzić t. j. uspokoić się na lat kilkanaście. W takiej sytuacji nie może być mowy o politycznych wskazówkach, można jeno rozumować o politycznych kombinacyach bez pretensyj do programu czynów praktycznych.

Wychodzę z założenia, że autonomię naszą możemy otrzymać przy zachowaniu państwowości rosyjskiej. Państwowość rosyjska jest zatem warunkiem dla naszej autonomii koniecznym, jakkolwiek bynajmniej nie dostatecznym. Bez państwowości rosyjskiej możemy myśleć albo o niepodległości, albo o przyłączeniu do Niemiec, nie zaś o autonomii. Są to jednakże kwestye tymczasem z dziedziny raczej metafizyki niż logiki politycznej. Państwowość rosyjska niewątpliwie jest czynnikiem w stosunkach międzynarodowych bardzo ważnym i dla tego w utrzyma-

niu państwowości rosyjskiej, mocarstwa mają swoje rozmaite interesy polityczne, nie mówiąc już o bardzo poważnych interesach materyalnych, związanych z istnieniem rządu rosyjskiego, jako płatnika procentów i gwaranta olbrzymich sum przez Rosyę wypożyczonych. Ma w utrzymaniu państwowości rosyjskiej, jako przeciwwagi Prusom, specjalny interes Francya, mają też specjalny interes Niemcy, jako gwarancyi przeciwko państwowości polskiej, ideowo zagrażającej samemu istnieniu państwa pruskiego. Wszystko to jest słuszne, ale jeszcze słuszniej jest aksyomat, że żadna państwowość nie stoi interesami państw ościennych jeno siłą własną. Wyrokować dzisiaj zasadniczo, czy państwowość rosyjska znajdzie dość sił, by się utrzymać można jeno na podstawie wewnętrznego poczucia a nie na podstawie bardzo zmiennych i bardzo sprzecznych faktów. Osobiście przypuszczam, że instynkta państwowotwórcze wezmą w ludowych masach rosyjskich górę nad instynktami rozkładowymi, że będziemy jeszcze świadkami powracającej fali narodowościowego szowinizmu w Rosyi i że państwowość rosyjska ostoi się bez szczególnych zmian terytoryalnych. Całą kwestyę widzę nie w istnieniu państwowości, ale wtem czy urząd państwowy w Rosyi pozostanie bez zmian, t. j. centralizacyjną metodą administracyi, czy też państwowość rosyjska się przetworzy w duchu zasad konstytucyjnych i federacyjnych. Odnośnie zaś do naszych stosunków powyższe pytanie uzupełnia się następującem, z kim traktować o naszą autonomię,

czy metodą Wielopolskiego z Koroną i z rządem centralnym czy też ze stronnictwem konstytucyjnym w Rosyi i z przyszłym rządem na tem stronnictwie opartem. W sprawach narodowych niema miejsca na sentymentalizm, ani też na ideowe sympatye, dla tego zapomnijmy o wszelkich niesympatycznych dla nas stronach obecnego systemu rządowego, zapomnijmy o uroku jaki dla każdego serca polskiego bije od wszelkiego ruchu wolnościowego, a rozważmy pytanie z zupełną bezstronnością w imię narodowych interesów.

Pozbawione osłonek i form dyplomatycznych, traktowanie z Koroną i rządem dotychczasowym o naszą autonomię, byłoby parafrazą polityki stańczykowskiej. Z naszej strony wypadaloby to jako zagwarantowane «stanie przy dotychczasowym porządku», poparcie dobrowolne polityki rządowej szeregiem adresów wiernopoddańczych i szeregiem czynów ku uspokojeniu kraju skierowanych. Jeżeli taka kombinacya mogła kiedykolwiek mieć widoki powodzenia, o czem wątpię, to dzisiaj na nią stanowczo zapóźno, po wypadkach lutowych, po memoriałach i ogłoszeniu stanu wojennego.

Kto się bez uprzedzeń zapatruje na nasze stosunki, ten przyzna, że w tym stylu zwrot stańczykowski do Korony nie mógłby dać tego, coby w nim główną stanowiło atrakcyę, nie mógłby zapewnić spokoju w kraju i rozporządzalności siły zbrojnej.

Na tem albowiem tle nie można u nas zbudować ośrodka politycznej władzy i wpływu, który

jedynie może wpłynąć na uspokojenie rewolucyjnych żywiołów. Nie jest również do pomyslenia wiernopoddańcza akcja adresowa, ani też antykonstytucyjna akcja w Dumie.

Gdyby albowiem nawet możliwą była tak sztuczna kombinacja jak poparcie rosyjskiego centralizmu własną i dobrowolną akcją polskiego narodu, to i w takim razie autonomii byśmy nie otrzymali i cała praca w tak nienaturalnym kierunku byłaby straconą.

Cesarz Mikołaj II jest niewątpliwie dla nas osobiście daleko lepiej usposobiony, niż jego ojciec i dziad. Dobre usposobienie Monarchy jest zapewne poważnym czynnikiem politycznym, ale czynnikiem niewystarczającym dla tak doniosłych zmian jak nasza autonomia. Jeżeli albowiem Cesarz Mikołaj II zechce trwać na stanowisku politycznym samowładztwa, w takim razie musi się on oprzeć na obecnych klasach rządzących t. j. na biurokracyi i na duchowieństwie, które są stanowczo naszej autonomii we własnym interesie wrogie, oraz na masach włościaństwa rosyjskiego, całkowicie na tym punkcie obojętnych. Dla zachowania i utrzymania biurokracyi rząd centralny prawdopodobnie będzie zmuszony powziąć inicjatywę szerokich reform społecznych i wykonanie tychże reform we własnym ręku utrzymać. Dotychczasowy kapitalizm państwowy będący dyrektywą ekonomicznej polityki rządu, zabarwi się na czerwono, przyjmie pewne cechy socjalizmu państwowego, ale pomimo tego zostanie nawskróś przeciwny zbiorowemu

udziałowi społeczeństwa w urządzaniu reform ekonomicznych, a zatem autonomia gospodarcza Królestwa będzie zasadniczo sprzeczna z ogólnym kierunkiem reformatorskiej polityki, tak samo jak sprzeczną będzie z dotychczasową polityką finansową. Program p. Szarapowa o federacyjnym ustroju państwa przy zachowaniu zasady samowładztwa jest tylko marzeniem. System dotychczasowy tak się splótł z polityką kapitalizmu państwowego, polityką wrogą wszelkiej autonomii krajowej i samodzielności społecznej, iż rozplątanie wydaje mi się niepodobieństwem. Wreszcie polityka zagraniczna obecnego rządu, zaangażowana na dalekim Wschodzie i kapitulując, na blizkim, wymaga dobrych stosunków z Niemcami, a to już jedno orientuje ją całkowicie przeciwko naszej autonomii. Bez zmiany politycznej w Rosyi możemy otrzymać jeno początki bardzo ostrożne samorządu, nie zaś pole do szerokiego społecznego czynu.

Nie wierząc w możliwość uzyskania autonomii od teraźniejszego rządu rosyjskiego, nie chcę przez to bynajmniej powiedzieć, żebyśmy nic nie mieli do wywalczenia i nic do zyskania. Owszem już i obecne krótkie doświadczenie ostatnich miesięcy dowodzi, że na gruncie spraw szkolnych, językowych i administracyjnych jest wiele do zrobienia. Terenem odpowiednim do takiej roboty politycznej wydają mi się komisye o sprawach miejscowego samorządu, rozpoczynające wkrótce swe prace, a następnie i same instytucye z tych komisyi powstałe, narzędziem takiej roboty cała organizacya polityczna, jaka około rzeczonych komisyi

i instytucji powstać powinna. Dla takiej roboty jako przedstawiciele myśli społecznej wobec rządu rosyjskiego, nadają się przede wszystkim ludzie doskonale znający kraj i jego potrzeby i sami w kraju znani, powtórze ludzie dobrze znający metody i sposoby rządu rosyjskiego. Znajomość zaś życia społecznego rosyjskiego, jego utajonych sprężyn i kierunków jest dla danego celu zbyt cenną. Przytem ze względów taktycznych dla takiej roboty więcej nadają się działacze z pewnym zabarwieniem konserwatywnem dla stosunków z wysokimi sferami dworskimi i rządowymi. Jeżeli wszelkie widoki na rychłe urzeczywistnienie zasadniczych reform administracyjnych i politycznych w Rosyi zawiodą, w każdym razie w instytucjach samorządu znajdzie się i organizacja społeczna i grunt dla poważnej i owocnej pracy. Siła rzeczy jest zaś taka, iż konsekwentnie musi doprowadzić do zgrupowania spraw krajowych. W braku sejmu i władz wyborczych, wyłoni się delegacja ziemstw gubernialnych Królestwa przy generał-gubernatorze, a także przy Namiestniku, coś na wzór Rady Stanu Wielopolskiego. Nie będzie to autonomia, ale będzie to zdobycz olbrzymia w porównaniu ze stanem obecnym i dla osiągnięcia tego celu umiarkowanie i ostrożność przy organizacyi samorządu są wskazane. Formalna zaś i zasadnicza walka o autonomią musi być natomiast przeniesiona na grunt rosyjski na arenę parlamentarną i dlatego wymaga i odmiennych metod i innych ludzi. Sprobuję to uzasadnić. W parlamencie austriackim wy-

padło się Polakom opierać raczej o niemieckie konserwatywne stronnictwa, ponieważ stronnictwa liberalne prowadziły albo do centralizmu, albo do rozbicia państwowości austriackiej. Ta orientacja polityczna nadała i Kołu Polskiemu w Wiedniu przeważający odcień konserwatywny. Koło Polskie w Berlinie musiało się wiązać z niemieckim Centrum, ponieważ konserwatyzm i liberalizm niemiecki były zarówno naszej narodowości wrogię. Koło Polskie w Petersburgu będzie musiało opierać się o partycję postępową rosyjską nie dla osobistych sympatyj, nie dla wspólności przekonań, ale dla wspólności interesów. Autonomia krajowa Królestwa może być rezultatem pośrednim całkowitego przebudowania systemu państwowego Rosyi, rezultatem zasadniczych zmian w polityce finansowej i gospodarczej, w administracji wewnętrznej i nawet w polityce zagranicznej, rezultatem słowem długiej państwowotwórczej pracy w Rosyi. To przeobrażenie zasadnicze, ta praca państwowotwórcza leży i w programie i w interesie politycznym stronnictwa konstytucyjnego w Rosyi i stąd wynika naturalny sojusz polityczny między autonomistami w Królestwie i konstytucjonalistami w Rosyi, oraz reprezentantami innych nierosyjskich narodowości. Naturalnie jest to tylko kombinacja polityczna, bynajmniej zaś nie pewność. Wcale nie chcę przez to powiedzieć, że dość jest sprzymierzyć się z konstytucyjno-postępowym odłamem społeczeństwa rosyjskiego, ażeby autonomię uzyskać. Przedewszystkiem rezultat zależnym będzie od powodzenia wogóle walki o nowy

ustrój państwowy w Rosyi, walki bardzo niepewnej i wymagającej takich talentów politycznych, a jednocześnie takiego poczucia miary, o jakim przesądzać nie podobna na podstawie dotychczasowych demonstracyi o charakterze raczej destrukcyjnym niż twórczym, ażali stronnictwo konstytucyjne w Rosyi je posiada lub nie. Powtóre, jakkolwiek w ostatnich czasach w prasie postępowej rosyjskiej i nawet w kołach konstytucjonalistów ujawniły się głosy naszej autonomii nieprzychylne, ale nie należy za miarodajne ich uważać. Dzisiaj uznanie autonomii naszej wyraźne może się wydawać w Rosyi ryzykownem, ale w parlamencie namacalny wspólny interes polityczny zmusi do wyraźnego układu i do wspólnej roboty. Potrzebie rozumiem doskonale niebezpieczeństwo dla naszych interesów narodowych pochłonięcia przez wewnętrzną walkę o reformy społeczne w Rosyi. Rozumiem także, że reformy radykalne mogą wypaść przeciwko autonomii, że może być zainaugurowana antypolska polityka z zabarwieniem liberalnem, co już nieraz się zdarzało. Wszystko to jest możliwe, ale na to widzę jedyną radę przyjąć samym udział czynny w państwowotwórczej pracy i prowadzić ją tak, żeby w rezultacie autonomię mieć na oku. Przyjąć udział w tej pracy nie jako prawe lub lewe skrzydło stronnictwa konstytucyjnego rosyjskiego, ale jako polacy, jako Koło polskie. Jeżeli tylko przyjmujemy wspólny grunt państwowy, to logicznie musimy pracować nad takim społecznem i politycznem przeobrażeniem tego gruntu, ażeby na nim mogła wyrosnąć nasza autonomia.

Polityka parlamentarna zawierająca się ściśle w granicach Królestwa i usuwająca się od spraw ogólnopństwowych, wydaje mi się taktycznie błędną. Przedewszystkiem losy żywiołu polskiego w prowincjach Zachodnich wymagają bardzo czynnego udziału polaków w ukształtowaniu wewnętrznym stosunków w Cesarstwie. Szczegółowe rozważenie tej kwestyi przekracza granice niniejszej pracy, pokrótce więc tylko zaznaczę, że ze stanowiska polityki interesów pożądanem jest utrwalenie i zachowanie pierwiastków polskich w prowincjach zachodnich, bynajmniej zaś nie likwidacya i cofnięcie się do granic Królestwa. Nie widzę żywiołu, któryby mógł zastąpić polaków jako organizatorów pracy na kresach i nie widzę roli ekonomicznej dla tychże polaków w Królestwie, gdzie naturalny bieg rzeczy powinien prowadzić do rozrostu własności drobnej. Nie mogę natomiast zamknąć oczu na ogromne znaczenie pierwiastku polskiego na kresach, dla ekonomicznego rozwoju i obrotów handlowych Królestwa już dzisiaj a tembardziej w przyszłości. Zarzut, jakobyśmy na kresach stawali na wspak rozwojowi Litwinów, małorusinów i białorusinów trąci sentymentalizmem książkowym. Myśl polska i program polski wyrzekły się raz na zawsze polonizacyi kresów i naogół rozwój miejscowych narodowości i zupełne ich równouprawnienie, nie wyłączając żydów, jest raczej w interesie politycznym polaków, pod warunkiem zachowania istniejących polskich stanowisk. Otóż, ponieważ zachowanie takowych

w związku jest z państwowotwórczą polityką, przeto udział czynny w tejże polityce jest wskazany.

Powtóre, jak to już nadmieniałem, należy oczekiwać w Rosyi całego szeregu daleko sięgających reform społecznych. Spodziewać się, żeby się udało kwestyę reform społecznych w Królestwie wyjąć z pod rozpraw parlamentu rosyjskiego, a przenieść pod wyłączną kompetencyę ewentualnego sejmku warszawskiego, jest to ulegać złudzeniom, z których powinnaby nas uleczyć wyraźna wspólność propagandy rewolucyjnej i ujawniony faktycznie związek ruchów robotniczych u nas i w Rosyi. W każdym zaś razie określenie roli rządowej w wykonaniu tych reform musi się odbywać w Petersburgu, a w tym szczególe należy widzieć punkt decydujący o znaczeniu nieuniknionych reform społecznych dla autonomii. Wspólne dla całego państwa zasady, a urzeczywistnienie powierzone władzom krajowym, oto jest jedyna formuła możliwa w tej sprawie ze stanowiska autonomicznego, liczyć na więcej, jest to narażać stanowisko autonomiczne w bardzo drażliwej kwestyi. Wypadnie zatem zająć wyraźne stanowisko i przyjąć czynny udział w walce parlamentarnej o reformy społeczne. I bynajmniej mnie nie straszy zarzut, iż w taki sposób rozpuścimy się w stronnictwach rosyjskich i utracimy polskie stanowisko. Przedewszystkiem wcale nie rozpuścimy się i jeżeli dotychczas wybrańcom ograniczonych sfer przemysłowych i rolniczych w rozmaitych komisjach udawało się zachować swoje stanowisko polskie, to tembardziej uda się to wybrańcom politycznym. Ta-

kiego absenteizmu ideowego nie rozumiem. Polska jest nietylko w słowie, w piśmie i w szkole, ale Polska i polskość jest i w pracy przemysłowej i w handlu i w rolnictwie, nietylko na pierwszym piętrze, ale i w fundamentach społecznego gmachu. Jeżeli raz istnieją w Polsce stosunki, wymagające reform, to stanowisko narodowe przedewszystkiem polega na takim owych reform sprojektowaniu, któreby odpowiadało narodowym interesom tak współczesnej większości jak i przyszłego rozwoju. Kwestyą zaś drugoplanową jest gdzie się to projektowanie odbywa. Zapewne lepiej jest układać to wszystko u siebie i dla tego jak nadmieniałem, musimy się zdobyć na własny program społeczny, ale jeżeli moc obowiązującą będzie nadawał reformom ogólnopństwowy parlament, należy właśnie ze stanowiska naszego programu, czynny udział w tej pracy parlamentarnej przyjąć.

Po trzecie, udział takowy wydaje się mi koniecznym nietylko jako jedyna droga do uzyskania autonomii, ale również jako teźże autonomii straż i gwarancja. Urządzenia polityczne muszą się opierać albo na armii, t. j. zorganizowanej sile militarnej, albo na zorganizowanym wpływie politycznym na sprawy ogólnopństwowe, jaki tylko zdobyć sobie może stała i konsekwentna taktyka Koła polskiego w parlamencie rosyjskim. Gdyby nawet innego zadania praktycznego nie uzyskało Koło Polskie, jak tylko obronę pracy dodatniej naszych instytucji miejscowego samorządu od zamachów centralistycznych, to nawet

taka działalność nie pozbawiona jest poważnej doniosłości.

Proces przetwarzania się politycznego Rosyi spokojnie odbywać się nie może. Będzie miał on swe przyływy i odpływy, będzie narażonym na wybuchy radykalizmu i imperyalizmu, na szowinistyczne zamachy i rozkładowe ataki. Stać za tem na stanowisku i bronić wywalczonych form dla życia narodowego wypadnie długo.

A wreszcie udział w życiu ogólnopństwowem, udział w rozstrzyganiu wielkich spraw politycznych, reform społecznych w wielkim stylu i zagadnień międzynarodowych przystoi potędze ducha polskiego. Jesteśmy narodem zakrojonym na wielką miarę, jesteśmy jednym z robotników na arenie wszechświatowej i zasklepienie się wyłącznie w stosunkach własnych, zadowolenie jest i naszym interesom i naszemu duchowi przeciwne. Nie rozplyniemy się w morzu rosyjskiem ani we wszechsłowiańskim oceanie, ale nurtem własnej historii koło dziejów wszechświatowych obrócim. Godnym jest narodowy geniusz polski, by się zaznaczyć we wszechświecie nie tylko na polu myśli, sztuki i słowa, ale by również swe własne piętno położyć w dziedzinie politycznego i społecznego czynu.

Marzyć o supremacyi w Rosyi, o przewodzeniu i hegemonii byłoby nieuzasadnioną pretensją, ale spodziewać się zdobycia wpływu odpowiadającego naszym zasobom i naszym ideałom jest pożądanem i słusznem i godziwem. Do kalejdoskopu interesów sprzecznych, społecznych waśni i niechęci narodowych,

jakiem jest dzisiejsze państwo rosyjskie, na wspaniałym ideom bismarkowskiego imperyalizmu, przeszczepionym na grunt rosyjski, niesiemy nasze paladyum dziejowe, naszą prastarą jagiellońską ideę, pod hasłem, «wolni z wolnymi, równi z równymi». To jest nasza służba dziejowa, to nasze zadanie nie tylko wobec swojego narodu ale i wobec ludzkości.

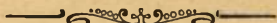
Wierzę, że społeczeństwo nasze zdobędzie się, jeżeli nie od razu, to stopniowo na polityczną reprezentację odpowiadającą zadaniom chwili.

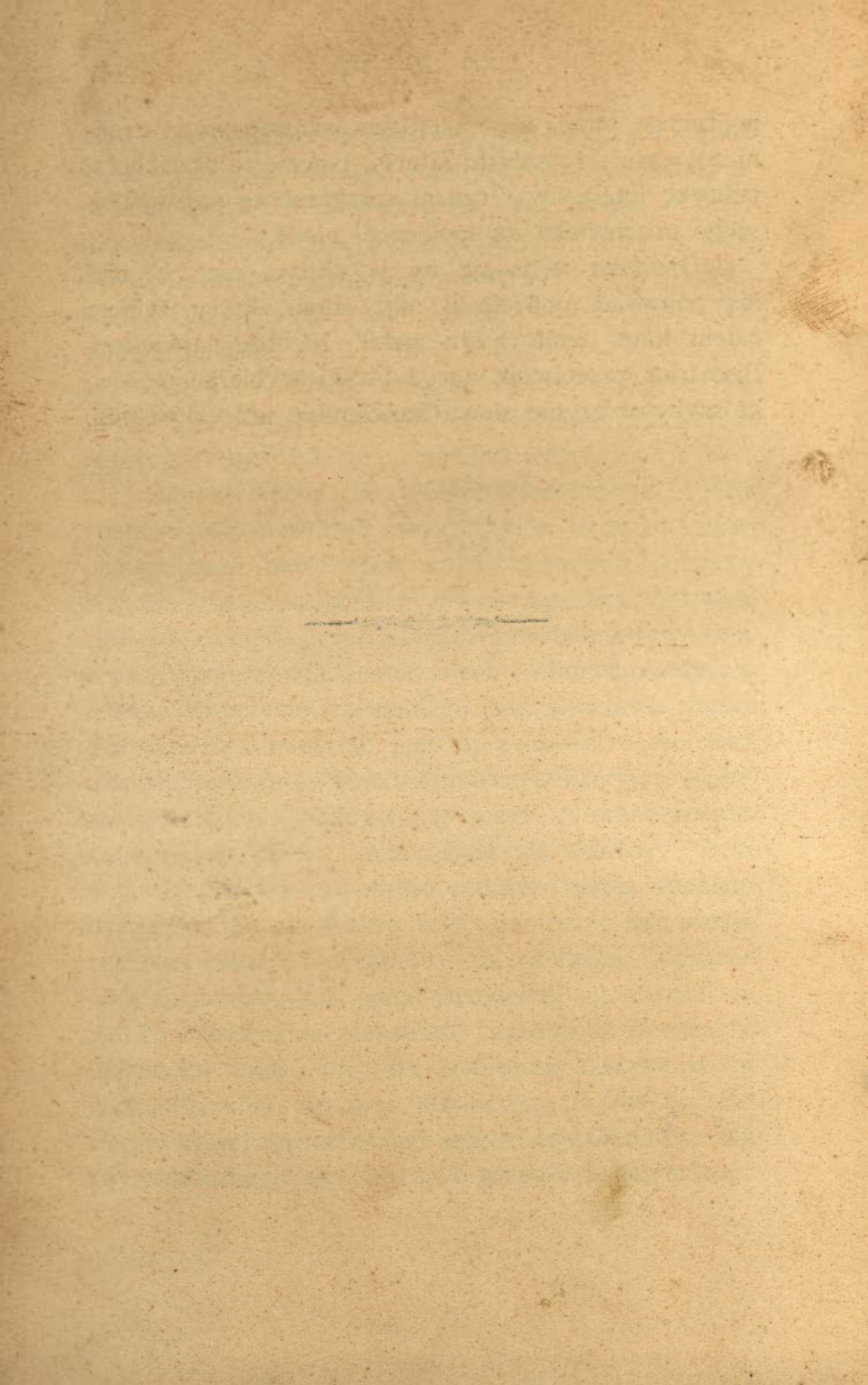
Reprezentacja ta wobec konieczności reform społecznych, musi być zorientowana w duchu raczej postępowym, musi obok ludzi znających potrzeby i sprawy krajowe (którzy zawsze liczną większość stanowią), liczyć i fachowców biegłych w kwestiach społecznych, finansowych i administracyjnych i znawców życia rosyjskiego we wszelkich onego dziedzinach i wreszcie mężów z umysłem szerokim, z talentem literackim i krasomówczym którzyby godny wyraz naszym aspiracyom dać mogli. A przedewszystkiem reprezentacja nasza musi się składać z ludzi pojmujących wysoko swoje zadanie i swoją odpowiedzialność. Nie prowadzić kraj, ale służyć, nie szukać osobistej sławy i widoków, ale podlegać wyraźnej woli zorganizowanej opinii narodowej, nie uważać się jednym słowem za niezależną reprezentację, jeno za delegację kraju, oto jest konieczna taktyka w tak ślizkiej i trudnej sytuacji. Miarodajną dyrektywą musi być w naszej reprezentacji pojęcie czysto polskie służby publicznej. Pojęcie to o ile przeniknie nasze życie

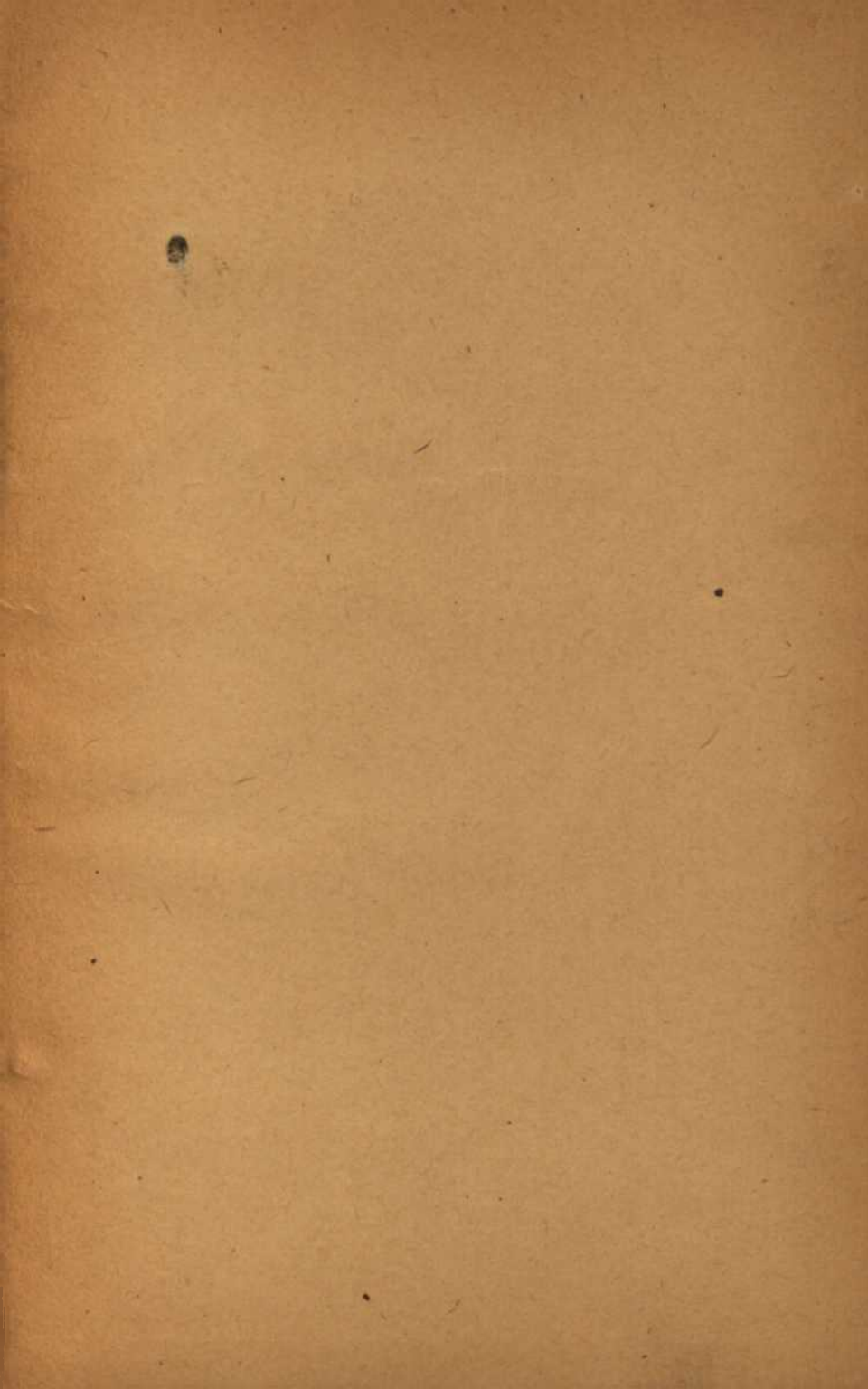
polityczne, stanie się najlepszem lekarstwem na stronicze waśnie i osobiste zatargi, pojęcie to uszlachetni politykę interesów i uczyni szarą robotę najzwyczajszego pracownika na społecznej niwie.

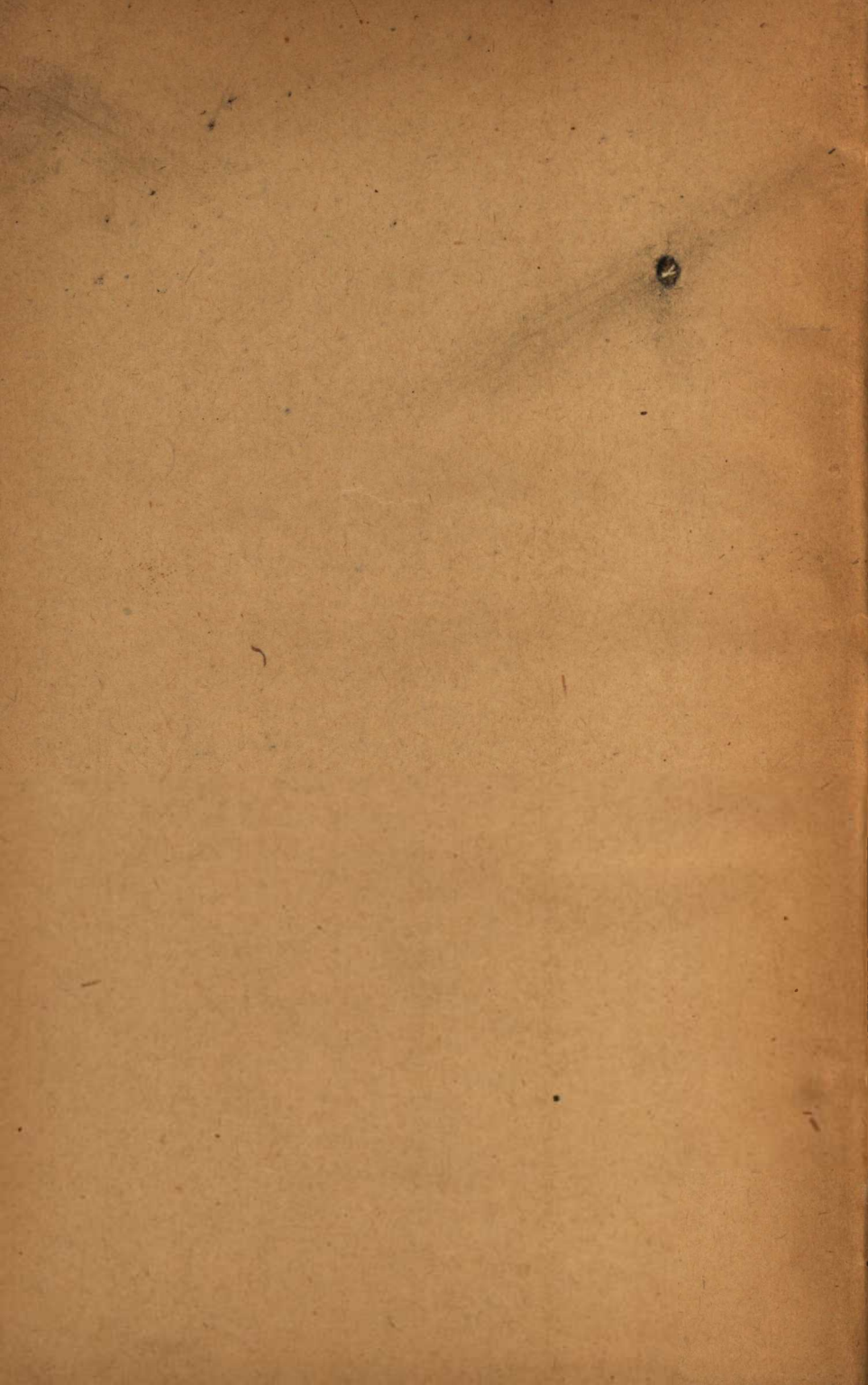
Ojczyzna wymaga, by jej służyć, nie zaś nad nią panować, powiedział mąż stanu, który życiem całym kłamał temu hasłu zadał. Niechże największy Bismarck przeciwnik naród Polski wybierze mężów, którzyby w czynie słowa kanclerskie urzeczywistnili.

BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN









18—

14106325

WT 1362

NV (1589)

Biblioteka Uniwersytetu
MARII CURIE SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

B 98476

Do użytku tylko w obrębie
Biblioteki



1000174950